Cena za egzemplarz 15 groszy. Cena za egzemplarz 15 groszy

GÓRNOŚLĄZAK

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

GÓRNOŚLĄZAK wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje miesięcznie 3.— zł.

Przez lud — dla ludu!

TELEFON Nr. 1414.

OGŁOSZENIA oblicza się na wiersze milimetrowe. — Wiersz milimetrowy kosztuje 15 groszy. — Wiersz reklamowy 60 gr.

REDAKCJA i EKSPEDYCJA znajduje się w Katowicach, Rynek 12.

Nr. 195 Katowice, niedziela 25-go sierpnia 1929. Rok 28

Minister Zaleski jedzie do Genewy.

Warszawa. (AW). Według ostatnich wiadomości, min. Zaleski uda się z Hagi wprost do Paryża, następnie zaś wyjedzie do Genewy na zgromadzenie Ligi Narodów. W Paryżu min. Zaleski odbędzie prawdopodobnie kilka ważnych konferencyj.

Samolot Forda w Warszawie.

Warszawa. Samolot Forda 5. A. T. bawiący w Warszawie, odleciał w piątek do Poznania. Lotnicy amerykańscy zamierzają zwiedzić P. W. K., a następnie odbędą w sobotę loty propagandowe dla publiczności nad miastem. Przed odlotem samolot Forda odbył 4 loty pokazowe nad Warszawą, urządzone dla przedstawicieli polskiego lotnictwa wojskowego i cywilnego, prasy i zaproszonych gości.

Aresztowanie korespondenta niemieckiego.

Wiedeń. Dzienniki donoszą z Jerozolimy, że korespondent „Voss. Ztg." dr. Weisl aresztowany został za wygłoszenie przemówienia w czasie pogrzebu jednej z ofiar ostatnich krwawych walk. (PAT).

Podejrzana mobilizacja.

Moskwa. Wojskowa organizacja partji komunistycznej zmobilizowała około 150 członków do pracy w kresowych republikach sowieckich. Zmobilizowani posiadają wieloletnią praktykę partyjną oraz odpowiednie wyrobienie i wyszkolenie w pracy polityczno-publicznej. (PAT).

Sesja rady Ligi Narodów.

Genewa. 56-ta sesja Rady Ligi Narodów rozpocznie się w Genewie dnia 30 sierpnia. Przewodniczącym jej będzie przedstawiciel Persji. Obrady sesji trwać będą aż do chwili wyboru nowych członków Rady przez Zgromadzenie. Wybory te stanowić będą początek nowej sesji Rady, która ciągnąć się będzie do końca prac Zgromadzenia a być może i dłużej. (PAT).

Kanclerz Müller rekonwalescentem.

Berlin. Stan zdrowia kanclerza Müllera stale się poprawia. Kanclerz wyjechał dziś do miejscowości kuracyjnej, gdzie spędzi okres rekonwalescencji. (PAT).

Nowe ofiary Atlantyku.

Londyn. (AW). O lotnikach szwajcarskich, którzy w poniedziałek rano wystartowali do lotu transoceanicznego, brak dotychczas jakichkolwiek wiadomości. W sferach fachowych stracono wszelką nadzieję odnalezienia lotników, chyba tylko jakiś cudowny przypadek ich uratuje.

Plany Macdonalda.

Londyn. Premjer Macdonald porozumiewał się telefonicznie z delegacją brytyjską w Hadze. Premjer informował się o sytuacji ogólnej.

Prawdopodobnie w sobotę, premjer powróci do Londynu, a w przyszłym tygodniu odbędzie dalszy ciąg narad z ambasadorem Stanów Zjednoczonych Dawesem. W końcu b. m. Macdonald uda się do Genewy na Zgromadzenie Ligi Narodów. Po odjeździe premjera do Genewy kierownictwo delegacji obejmie Henderson. (PAT).

Mocarstwa w poszukiwaniu kompromisu

Haga. Delegaci finansowi Francji, Belgji, Włoch, Japonji i Niemiec zebrali się na posiedzenie o godz. 10.30 i obradowali do godz. 13.30. Po pierwszej godzinie obrad Hilferding i Curtius opuścili zebranie, natomiast przedstawiciele Francji i Belgji udali się do Snowdena, aby mu przedstawić przebieg rokowań oraz propozycje, które były przedmiotem obrad.

Równocześnie odbyła się narada Brianda, Hymansa, Stresemanna i Hendersona w kwestji ewakuacji Nadrenji. Postanowiono przewidywane na popołudniu posiedzenie przedstawicieli sześciu mocarstw odroczyć do soboty popołudnia.

Jak zapewniają, delegacja niemiecka, która obradowała ubiegłej nocy, postanowiła odrzucić wszelkie dalsze ustępstwa. (Pat.)

Haga. Havas dowiaduje się, że na konferencji piątkowej Brianda, Hymansa, Stresemanna i Hendersona omawiano sprawę utworzenia komisji pośredniczącopojednawczej oraz warunki administracji finansowej ewentualnej ewakuacji Nadrenji. Obrady w tych kwestjach posunęły się nieco naprzód.

Delegaci finansowi debatowali nad rozdziałem pozostałej do spłacenia należności z ostatniego okresu wykonania planu Dawesa. Narady w tej sprawie nie doprowadziły jednak do konkretnych wyników i będą kontynuowane po południu.

Odroczenie konferencji sześciu mocarstw nastąpiło na życzenie Snowdena, który ma po południu odbyć konferencję z ministrami niemieckimi. W związku z odroczeniem wspomnianej konferencji końcowe posiedzenie plenarne odbyłoby się w poniedziałek.

Paryż. „Paris Midi" donosi, że Snowden miał domagać się, by siedzibą Banku Międzynarodowego był Londyn. Dziennik zapewnia, że delegacja francuska nigdy na to się nie zgodzi. (Pat.)

Haga. Zebrania, rozmowy i wizyty delegatów mnożą się z każdą godziną i trudno się w nich zorjentować. Jaspar w ciągu całego popołudnia jeździł i pośredniczył między Snowdenem, a pozostałymi delegatami. Ostatnia jego rozmowa ze Snowdenem rano miała ten skutek, że zapowiedziane decydujące posiedzenie komisji finansowej zostało odroczone.

Holenderskie Biuro korespondencyjne donosi, że o ile jakie posiedzenie odbędzie się jeszcze, to stanie się to w poniedziałek. Wyjazd niektórych członków delegacyj zapowiedziany na sobotę lub niedzielę, został odroczony. Loucheur zwierzył się dziennikarzom francuskim, że szanse powodzenia i fiasko są równe. O ile plan zostanie przyjęty, to komisje nie będą musiały pracować w Hadze, lecz uczynią to zarówno z dobrym skutkiem w Genewie.

Wiedeń. „N. Wiener-Tageblatt" donosi z Hagi, że z niemieckich kół socjalistycznych wywierany jest silny nacisk na Snowdena, przyczem socjaliści niemieccy wskazują na trudności, w jakich znajduje się obecnie rząd niemiecki, i podkreślają, że rozbicie konferencji spowoduje upadek rządu socjalistycznego, co byłoby ze szkodą dla wszystkich stronnictw socjalistycznych, a także i dla socjalistów angielskich.

Haga. Od kilku dni krąży tu pogłoska o zachwianiu stanowiska ministra spraw zagranicznych Rzeszy Stresemanna. Wedle opinji kół niemieckich, bardzo trudnem ma być położenie gabinetu niemieckiego zarówno ze względów wewnętrznych jak i zagranicznej polityki Rzeszy.

Przed tygodniem przybyli do Hagi socjalistyczni ministrowie Wiessel i Severing, którzy odbyli z 4-ma ministrami, delegatami Rzeszy na konferencję — posiedzenie, domagając się uwzględnienia postulatu związków zawodowych w sprawie ubezpieczenia dla bezrobotnych, grożąc w przeciwnym razie wystąpieniem ministrów socjalistycznych z gabinetu. Kryzys został zażegnany.

W parę dni potem wobec fiaska konferencji w Hadze i trudnej sytuacji, w jakiej znalazł się min. Stresemann w stosunku do Francji i Anglji, grozi znowu przesilenie gabinetu z punktu widzenia polityki zagranicznej.

Istnieje przypuszczenie, iż wiadomość o zamierzonej dymisji ministra Stresemanna rozpowszechnia się dla wywarcia wpływu na przyjaciół Stresemanna w Anglji i Francji, jednakże w tutejszych kołach politycznych francuskich i angielskich dają się słyszeć głosy, że nie należy brać tych pogłosek na serjo, wychodząc z założenia, iż żaden przyszły rząd Rzeszy nie będzie w stanie zmienić dotychczasowego kierunku polityki zagranicznej Niemiec. (Pat.)

Haga. Z kół konferencji informują, że Niemcy wyrazili gotowość ułatwienia porozumienia pomiędzy stronami przez zwyżkę rat bezwarunkowych, lecz pod tym warunkiem, że Briand wyrazi gotowość szybkiego uregulowania kwestji ewakuacji. Propozycja ta ma być atutem, który Stresemann rzuci na najbliższem posiedzeniu Pięciu.

Na wypadek przyjęcia przez angielską delegację propozycji Pięciu, to znaczy Francji, Belgji, Włoch, Japonji i Niemiec, Niemcy narazie od 1 września płaciłyby według planu Dawesa z prawem do zwrotu nadwyżki za okres od 1 września do chwili wejścia w życie planu Younga. Chodzi więc o tymczasowy układ do czasu, aż plan Younga będzie przyjęty.

Haga. Biuro prasowe delegacji niemieckiej komunikuje, że wzrasta prawdopodobieństwo porozumienia. W każdym razie pewnem jest, że Snowden, Henderson, Briand, a napewno i Stresemann opuszczą Hagę w niedzielę.

Twórczość polska na Śląsku.

Naogół Polska mało wie, co się dzieje i robi w Województwie Śląskiem. Wiadomości o wydarzeniach na Śląsku podaje prasa Warszawy i innych miast przeważnie tylko wówczas, gdy mają one przysmak sensacji lub skandalu. Ale o tem, co się na Śląsku **robi**, jak się pracuje, by nietylko utrzymać to, co Polska dostała po zaborach, ale naprawić błędy, i grzechy przez nich popełnione, wie społeczeństwo polskie bardzo mało.

Nie chcemy dochodzić przyczyn tego stanu, ani badać, czy winną jest prasa stołeczna, nastawiona w swej większości na szukanie sensacji i rzadko kiedy wytykająca nos poza rogatki Warszawy z wyjątkiem wypadków, nadających się do umieszczenia budzącego ciekawość tytułu. Czy też ze strony miarodajnych czynników przywiązuje się zbyt małą wagę do informowania Polski o tem, jak olbrzymią sumę pracy wkładają władze i społeczeństwo w rozwój Śląska. Faktem jest, że ogół nie wiele interesuje się Śląskiem i nie ma odpowiedniego wyobrażenia o istotnym jego stanie.

Dlatego dobrze się stało, że Województwo wystąpiło na wystawie w Poznaniu z okazałym pawilonem, w którym zobrazowano rozwój Śląska w okresie jego przynależności do Polski. Ale nie wszyscy Polacy mogą zwiedzić wystawę i pawilon polski. Reszta, a stanowi ona większość, nie będzie o Śląsku nic wiedziała, jeśli prasa nie skorzysta z materjałów, zgromadzonych na wystawie i nie będzie o nich referowała. Ale w prasie o pawilonie śląskim było dotychczas naogół głucho. Dopiero teraz wystąpił dziennik warszawski „Epoka" z artykułem, omawiającym wyniki twórczości polskiej na Śląsku na podstawie eksponatów wystawowych.

„Epoka" widzi nadzwyczaj dobroczynne skutki z połączenia w jedną całość przyznanych Polsce części Śląska Cieszyskiego i Górnego. Dwa typy ludności, jeden w Cieszyńskiem: o artystycznych upodobaniach i pewnej delikatnej słodyczy w obejściu, drugi ostry, surowy, może wskutek ciągłej walki z przemocą, ale o dzielnem i gorącem sercu. Jednocześnie wskutek naturalnego wzajemnego obcowania, przenikać będzie na Śląsk Górny ugruntowana już w Cieszyńskim staraniem Macierzy, kultura polska, oparta na szkolnictwie już od dawna tam istniejącem. Zasługą tu naszą jest, że potrafiliśmy stworzyć na Śląsku Górnym szkołę moralnie zdrową, wolną od szowinizmu narodowego, a sprawiedliwie traktującą stosunek ilościowy ludności polskiej do niemieckiej. Kraj jest niewielki, liczy zaledwie 4230 km. kw., a na nich, z gęstością 302 na km pracuje i żywi się 1 285 000 osób.

Przedewszystkiem w dzielnicy tak wysoko uprzemysłowionej, należało ludność do zawodów technicznych przygotować. Tymczasem rząd pruski stworzył taką anomalję, że na Gór-

nym Sląsku nie było zupełnie szkół zawodowych. Trzeba było stworzyć dopiero ten typ wymagający najwięcej trudów i nakładów. Na modelach już wzniesionych budowli i na wykresach widzimy, iż to zadanie zostało już w znacznej części podjęte i wykonane. Obok jedynej oddziedziczonej szkoły przemysłowej w Bielsku, powstają na Górnym Śląsku gmachy wzorowo wewnątrz urządzone. W Królewskiej Hucie zorganizowano szkołę hutniczo-mechaniczną. w Katowicach zaś postanowiono skoncentrować wszystkie szkoły zawodowe, obejmujące całokształt potrzeb okręgu górniczo-fabrycznego. Przystąpiono do budowy tych szkół w 1928 r. równocześnie rozbudzając w Bielsku szkolnictwo włókiennicze. Środki dla tak rozległego przedsięwzięcia dostarcza, prócz zapomóg rządowych podatek przemysłowy i w znacznej mierze inicjatywa prywatna. Instytut rzemieślniczo-przemysłowy n. p. tworzy kursy dla laborantów chemicznych w Królewskiej Hucie, fabryka w Chorzowie dla palaczy i wiele innych. Koroną tej działalności będzie Politechnika w Katowicach. której plany na szeroką skalę zakreślone oglądamy na wystawie.

Równolegle do tej działalności szło utworzenie polskiej szkoły powszechnej, wybudowanie dla niej lub przerobienie dawnych budynków. Dla 28 300 dzieci w wieku szkolnym jest 468 szkół polskich, a 89 niemieckich ściśle do liczby ludności mniejszościowej przystosowanych. Na przeciąg lat czterech zakreślone jest zbudowanie 58 nowych gmachów szkolnych. Ulepszono system szkół dokształcających i przystosowano go do potrzeb ludności miejskiej i wiejskiej; na wsi jest 55 szkół tego typu. Poza tem wprowadzono do szkół początkowych warsztaty rzemieślnicze dla chłopców a dla dziewcząt naukę gospodarstwa domowego.

Mamy naogół wysokie wyobrażenie o doskonałości niemieckich urządzeń technicznych i gospodarczych na Śląsku. Tymczasem w rękach polskich dopiero poprawia się ogólny stan dróg, reguluje się rzeki, buduje koleje, a nadewszystko poprawia się zaniedbany stan gospodarstwa rolnego. Chodzi tu bowiem o samowystarczalność, o dostarczenie produktów rolnych i ogrodniczych ludności fabrycznej. Z chwilą powstania Śląskiej Izby Rolniczej w 1923 roku stan rolnictwa polepsza się z każdym rokiem. Organizacje zaś rolnicze są zrzeszone w 2 wielkie związki: Związek Rolników z siedzibą w Katowicach i Towarzystwo Rolnicze w Cieszynie. Władze zaś wojewódzkie kładą znaczny nacisk na oświatę rolniczą. Wybudowano piękną szkołę gospodarczą w Międzyświeciu, założono w Strumieniu Szkołę Ogrodniczą; modele i wnętrza tych szkół widzimy na wystawie. Mapy zaś pouczają nas o ilości szkół średnich, handlowych, przedszkoli, o organizacjach młodzieży szkół średnich i seminarji nauczycielskich. Pod mapami zaś i wykresami znajdujemy pracę uczniów, którzy sami wykonują pomoce naukowe i śliczny model typowego kościółka modrzewiowego, wykonany przez dzieci.

O piękności tego kraju, o jego tradycjach ludowych o przedwiecznem budownictwie drzewnem, w którem kryją się aspiracje artystyczne, o poezji ludu śląskiego, tkwiącej w jego obyczajach, pouczają nas przeźrocza, wystawione przez świeżo założone muzeum śląskie w Katowicach. Widzimy też model nowego, wspaniałego gmachu urzędu wojewódzkiego. Najbardziej nas jednak cieszą: fryz ułożony z motywów przemysłowych i witraże o motywach regjonalnych śląskich, wykonane przez młodzież szkolną województwa.

W końcu należy dodać, iż fakty, życie samo odpiera czyniony nam zarzut, że nie jesteśmy zdolni przemysłu górnośląskiego ani utrzymać, ani rozwinąć. Dla ułatwienia sobie słuszności tego twierdzenia, Niemcy opuścili kraj. zniszczone zostawiając i zdezorganizowane kopalnie do tego stopnia, że jak to widzimy na wykresach średnie, przeciętne wydobycie dzienne na jednego robotnika wynosiło w lipcu 1922 r. 0,561 tonn, podczas gdy w 1913 roku 1,202 tonn. Dopełnić miało ostatecznej klęski zamknięcie granicy dla produkcji górnośląskiej. Pomimo podwójnej inflacji złotego i marki niemieckiej, pomimo konieczności szukania dalszych rynków, najważniejszy dla Śląska przemysł węglowy wzmógł się o tyle na siłach. że gdy wydobycie w 1913 r. wykazywało 31 997 906 tonn, dziś wynosi już 30 238 042 tonn, a dodać należy, że już w 1927 roku nowe rynki zbytu wyrównywały stratę rynku niemieckiego. eliminując nawet korzyści wynikłe ze strajku angielskiego. Wojna celna dowiodła też niezbicie, że dla przemysłu śląskiego kontyngent wywozowy do Niemiec jest sprawą drugorzędną, że jest on ściśle z rynkiem wewnętrznym Polski i jej losami związany i że posiada wszelkie wraz z nią możliwości dalszego rozwoju.

I jasne i przejrzyste zadokumentowanie tego na wystawie jest poważną obywatelską zasługą.

Przegląd polityczny

Występy teatru polskiego w Opolu.

We czwartek odbyło się posiedzenie rady miejskiej w Opolu, na którem obradowano nad przebudową gmachu teatralnego, wymagającego gruntownej naprawy. Decyzję co do tego, czy wobec projektowanej przebudowy ratusza, w którym mieści się teatr, należy go odnawiać, czy też urządzać przedstawienia w wynajętej sali. odroczono do następnego posiedzenia.

Przy tej sposobności nacjonaliści nie mogli sie powstrzymać od poruszenia sprawy przedstawień polskich. Jeden z radnych adwokat Schiffmann, wygłosił mowę, w której wywodził, że magistrat nie powinien w przyszłości wynajmować gmachu teatralnego na przedstawienia. gdyż stosunki w Opolu są zupełnie inne, aniżeli w Województwie, a teatr opolski jest utrzymywany wyłącznie za pieniądze niemieckie.

To wystąpienie nie stało się wprawdzie uchwałą, ale też nie spotkało się z żadnym sprzeciwem. Można z tego wnosić, że magistrat, względnie nadburmistrz, dr. Berger, nie chcąc się narażać radnym. którzy przez milczenie wyrazili zgodę na wywody pana Schiffmana będzie opierał się udzieleniu sali na przedstawienia polskie.

Cóż na to nadprezydent dr. Lukaschek?...

Ograniczenia dla robotników z Polski w Gdańsku.

Na pierwszem posiedzeniu sejmu gdańskiego po ferjach zaczęto rozpatrywać projekt ustawy o zatrudnieniu robotników sezonowych rolnych w rolnictwie gdańskiem. Chodzi tu głównie o robotników sezonowych z Polski.

Omawiany projekt ustawy zawiera szereg ograniczeń w stosunku do dotychczasowej praktyki i postanawia między innemi, że zatrudnienie robotnika sezonowego dozwolone jest tylko za zgodą senatu lub upoważnionej do tego przez niego władzy. Zezwolenia na zatrudnienie robotników sezonowych wydawane będą tylko dla robót rolnych w czasie od 15 kwietnia do 15 listopada. Za zatrudnionych robotników sezonowych upoważnione władze pobierać będą od pracodawców opłaty. Za niestosowanie się do przepisów tej ustawy grozi kara grzywny do 1500 guldenów. względnie kara czterech miesięcy więzienia. Ustawa wniesiona została z inicjatywy partji socjal-demokratycznej, popartej przez inne stronnictwa koalicji sejmowej.

W obozie nacjonalistów niemieckich, składających się w wielkiej części z właścicieli ziemskich ustawa ta wywołuje ogromne wzburzenie. Nacjonaliści, którzy stale prowadzą politykę antypolską w tej sprawie energicznie występują przeciwko omawianej ustawie, podkreślając, że jej przyjęcie w obecnej formie spowoduje ruinę rolnictwa niemieckiego w Gdańsku.

Wyrok śmierci na Trockiego.

Wychodzący w Rydze dziennik emigracji rosyjskiej „Wremja“ ogłosił wywiad swego korespondenta z Trockim, w którym były dyktator rosyjski oświadczył, że jest w posiadaniu dokumentów, dowodzacych, iż tajna policja rosyjska, zwana czerezwyczajką, wydała na niego wyrok śmierci. Trocki żyje w ciągłej obawie o swe życie z rąk skrytobójców. Zamierza on w najbliższym czasie ogłosić sensacyjne szczegóły, oświetlające prawdziwe oblicze bolszewików. Widocznie tego kompromitującego ich dzieła obawiają się bolszewicy i postanowili zgładzić Trockiego. by przeszkodzić ogłoszeniu książki.

Angja wobec wydarzeń w Austrji.

Wydarzenia w Austrji wywołały w Anglji ostre ostrzeżenie pod adresem Austrjaków. „Manchester Guardian“. zazwyczaj bardzo przychylny Niemcom i Austrji, utrzymujący bliskie stosunki z obecnym rządem angielskim, ogłosił znamienny artykuł. Powiada on, że losem Austrji muszą się interesować jej sąsiedzi, a wszystko, co się tam dzieje, dotyka bezpośrednio Włochów, Czechów, Jugosławję. Gdyby otworzono tam dyktaturę faszystowską, do której dążą bojówki nacjonalistyczne, musiałby zmienić się stosunek tych państw do Austrji. Obecne stanowisko Austrji nie polega ani na sile politycznej, której wcale nie posiada, ani na gospodarczej, bo handel i przemysł prawie wcale tam nie istnieje — lecz na zabytkach kultury. Ta kultura zostałaby skazana na zagładę w razie nastania dyktatury nacjonalistycznej, gdyż faszyści austrjaccy są nietylko pod względem politycznym reakcyjni, ale pod względem duchowym zacofani i obskuranci. Ruch obecny oparty jest na nienawiści chłopów do miasta i do kultury.

Jak z dalszych wywodów cytowanego dziennika wynika, Anglja zajmie stanowisko zależnie od tego, czy rząd austrjacki zdobędzie się na odwagę rozbrojenia bojówek. Jest to bardzo wyraźne ostrzeżenie, którego lekceważenie może być dla Austrji bardzo nieprzyjemne.

Rozpowszechniajcie naszą gazetę!

ALEKSANDER KORNEL DOBROWOLSKI.

POŚCIG.

POWIEŚĆ SENSACYJNA.

90) —o— (Ciąg dalszy).

— To jedźmy tam znowu. Będziemy szukać i pytać wszystkich — gorączkowała sie pani Ostrowska.

— Dziś jest to już niemożliwe, bo zaraz zapadnie noc, ale jutro...

— Ach, tak już blisko jesteśmy, że szkoda robić tę samą drogę dwukrotnie.

— To może państwo zanocują u nas — poddał Ledwoń. — Miejsca jest dość. Ustawimy w dużym pokoju trzy łóżka dla pań, a pana Barcza umieścimy na górze.

— Bardzo dobra myśl i, o ile nie zrobimy wielkiego kłopotu z pościelą, byłbym za tem, żeby skorzystać z gościnności pana Ledwonia — odezwał się Barcz.

— Pościeli? Toż my szykujemy powoli wyprawę dla córek i właśnie od pościeli trzeba było zacząć.

Ponieważ pani Marysia miała następny dzień wolny od próby, a wieczorem nię śpiewała w żadnej operze, towarzystwo zostało na noc u Ledwoniów, którzy zdawali się być tem mocno uradowani. Panny zaczęły wyciągać loteryjki i rozmowy kwiatów, chcąc zabawić gości; gospodyni zniknęła na jakiś czas w kuchni, skąd niedługo zaczęły dochodzić żałosne kwakania kaczek, które koleia losu zapłaciły za staropolską gościnność swych „ziarnodawców“ własnem życiem.

A na drugi dzień panna Stenia była tą osobą, która z okrutną bezwzględnością pilnowała, żeby już o 9-tej wyruszyć na wyprawę.

— Oczekujemy państwo w Katowicach — żegnała się pani Marysia z Ledwoniami. — Na przyszłą niedzielę Andrzej przyjedzie po was. Dziękujemy serdecznie za miłą gościnę.

W niespełna dwadzieścia minut mijali Rybnik i ani się spostrzegli, gdy stanęli we wsi Rzuchów, już niedaleko Raciborza. Barcz wysiadł przed zajazdem, gdyż podobne lokale uważał za najlepszy teren do zasięgania informacyj. Ponieważ była to niedziela, zastał Barcz w sali kilka osób. Gospodarz, bystry i wymowny człowiek, zbliżył się zaraz do nowego gościa, pytając, co ma mu przynieść. Barcz, przybrawszy jowjalną minę, zażartował, rozejrzawszy się po sali:

— Jest u pana sześć osób. Jak mi pan potrafi udzielić pewnej wiadomości, to postawię dla wszystkich po trzy kolejki wódki i piwa.

— W takim razie źle pan rachuje, bo ze mną jest tu siedem osób — odparował gospodarz.

— O, widzę, że pan jest naprawdę sprytny i wobec tego mam nadzieję, że dowiem się, czego potrzebuję.

— Niech pan pyta.

Barcz okrężną drogą zmierzał do celu, lecz po dziesięciu minutach gospodarz przerwał mu:

— Nie szkoda panu czasu? Wystarczyło mi powiedzieć krótko, że chce pan wiedzieć, czy w naszej wsi nie widział kto człowieka o takim a takim wyglądzie, a jabym panu zaraz odpowiedział że u nas nie, ale zato w Budzyniu był taki. Sklepikarz złapał go, jak się nad ranem podkradał pod dom i zamknął go nawet w chlewie, tylko ten był mądry, bo uciekł. Podobno ktoś go widział pod Wodzisławiem. Był bez kapelusza. Tyle mógłby się pan dowiedzieć. Jeżeli to jest za mało na poczęstunek, to będę mocno żałował, żem psuł gębę po próżnicy.

— Żeby panu nie psuć znów uszy po próżnicy, — wpadł Barcz w jego ton — to powiem, że wystarczy na poczęstunek i proszę zająć się wszystkiem, bo ja muszę jechać dalej. Ile wyniesie rachunek?

— Wydam z dwudziestu złotych.

Barcz wręczył gospodarzowi banknot i podziękował za wiadomość. Był ucieszony takim rezultatem wywiadu, gdyż miał przeczucie, a to rzadko go zawodziło, że owym osobnikiem bez kapelusza nie mógł być nikt inny, jak Nartowski.

Zaraz też pojechali do Wodzisławia. Tam jednak ślad zaginął, gdyż wszystkie informacje, jakie można było zebrać, były z sobą tak sprzeczne, że Barcz nie mógł się zorjentować, która z nich jest prawdziwą. Błądzili tedy od miejscowości do miejscowości, wypytując wszędzie o to samo tak, że wreszcie pytania stały się stereotypowe. Panie, siedząc w samochodzie, umiały je już napamięć, lecz słuchały cierpliwie, starając się z twarzy detektywa odczytać choćby cień nadziei.

Jednakże bez rezultatu objeżdżali wsie i już było południe, gdy znaleźli się przy stacji kolejowej Pawłowice. Zdala słychać słychać było głos dzwonów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Niedziela czternasta po Ziel. Świątkach

Niedziela 25 sierpnia

Św. Ludwika, króla franc. * 1214 † 1270.

ŚS. Euzebjusza, Poncjana, Wenancjusza i Peregryna męczenników.

—

SŁOW.: NAMYSŁAW.

Nie zapatruj się na piękność żadnego człowieka. (Ekkl. XLII. 12.)

Matkę Bożą weźmy sobie za Opiekunkę i Jej wstawiennictwa błagajmy we wszystkich potrzebach.

Zdanie:
Święci w zakonie Bożym nowym
Nie pychą walczą, lecz pokorą,
Nie mieczem walczą, ale słowem,
Nie dają rany, ale biorą.
Teofil Lenartowicz.

Kalendarz astronomiczny: Słońce wsch. o godz. 4.47, zach. o godz. 18.44. — Księżyc wsch. o godz. 20.45, zach. o godz. 10.19.

Długość dnia 13 godz. 57 min.

Zmiany powietrza: zmiennie. — Jutro: wietrzno, niestałe.

Jutro poniedziałek, 26 sierpnia: Św. Zefiryna, papieża, męczennika † 219.

— **Rozszerzenie działalności konsulatów.** W konsulatach polskich zagranicą ustanowieni zostali specjalni urzędnicy, którzy dokonywują co pewien czas kontroli placówek wychodźczych. Ma to na celu zwiększenie opieki nad wychodźcami i stwierdzenie warunków emigracji danego kraju.

— **Urlopy dla pocztowców.** Minister poczt i telegrafów wydał zarządzenie, aby udzielić pracownikom tegoż ministerstwa oraz pracownikom wszystkich urzędów pomocniczych trzech dni urlopu, celem zwiedzenia wystawy w Poznaniu.

— **Zjazd inżynierów kolejowych.** Dnia 1 września rozpocznie w Poznaniu obrady zjazd inżynierów kolejowych. W zjeździe wezmą udział inżynierowie kolejowi ministerstwa kolei, oraz wszystkich dyrekcyj kolejowych. Program zjazdu przewiduje referaty fachowe z dziedziny kolejnictwa, zwiedzenie wystawy i raut w salonach dyrekcji wystawy poznańskiej.

— **Przewóz towarów na kolejach państwowych.** W tych dniach odbyła się w ministerstwie kolei międzyministerjalna konferencja w sprawie ustalenia planu przewozów na kolejach na miesiąc wrzesień roku bieżącego. Ustalono przeciętny dzienny naładunek na 16.450 wagonów 15-tonnowych, ogólną zaś pracę na polskich kolejach państwowych na 18.950 wagonów dziennie.. W dniu roboczym pod naładunek węgla wyznaczono 8000 wagonów, z czego 5850 dla zagłębia śląskiego, 1625 dla dąbrowskiego i 523 dla krakowskiego.. — Na konferencji tej omówiono również sprawę zapewnienia dostatecznej ilości wagonów pod buraki w związku ze zbliżającą się kampanją cukrową.

— **Rezerwa zbożowa.** Jak donoszą z Warszawy, rząd przystąpił do zakupu żyta, które stanowić będzie rezerwy zbożowe w roku bieżącym. Rezerwy te mają być utrzymane w tej samej co i poprzednio wysokości.

— **Nie telefonować podczas burzy.** Pomimo wielokrotnych upomnień i napisów w książkach telefonicznych, abonenci korzystają z telefonów podczas burzy, połączonej z grzmotami i piorunami. Dyrekcja telefonów ostrzega abonentów przed korzystaniem z aparatów podczas burzy, gdyż niejednokrotnie może to spowodować smutne następstwa, nawet śmierć.

— **Mapy pocztowe.** Ministerstwo poczt i telegrafów przygotowuje dla urzędów pocztowych specjalne mapy z wykresami siedzib wszystkich urzędów pocztowych i agencyj oraz wykazów ruchu kolei z pocztą. Nowość ta wpłynąć ma na usprawnienie ruchu pocztowego.

— **Badania psychotechniczne w kolejnictwie.** Ministerstwo kolei przystąpiło do rozszerzenia badań psychotechnicznych w kolejnictwie. Mając na uwadze znaczenie tych badań w pracy, ministerstwo zaprosiło do Polski profesora uniwersytetu paryskiego Lahe, kóry jako wybitny znawca psychotechniki udzielić ma szeregu wskazówek. Profesor Lahe przybędzie do Warszawy we wrześniu. Zamierzone jest rozszerzenie badań psychotechnicznych na zwrotniczych kolejowych. Biura psychotechniczne dla badań pracowników polskich kolei państwowych powstaną w Poznaniu i we Lwowie.

Województwo śląskie.

* **Zmiana w sądownictwie.** „Monitor Polski“ donosi że Prezydent Rzeczypospolitej postanowieniem z dnia 12 sierpnia br. przeniósł sędziego Sądu Okręgowego w Katowicach, Franciszka Ziołkiewicza, na stanowisko sędziego Sądu Okręgowego w Warszawie.

* **Rozwój fabrykacji azotniaków.** Z wiadomości otrzymanych z Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie wynika, że bieżący sezon sprzedaży nawozów azotowych, produkowanych przez powyższą fabrykę, ma przebieg pomyślny i że ogólna cyfra sprzedaży przekroczy rezultat, osiągnięty w tym samym okresie roku ubiegłego.

Mimo stosowanej przez fabrykę na wielką skalę sprzedaży kredytowej, ilość protestów wekslowych jest wciąż bardzo nieznaczną, przyczem wszystkie weksle zaprotestowane zostały wykupione po proteście.

* **Zmiany w prowincji franciszkańskiej.** Na ostatnim kongresie kapituły OO. Franciszkanów w Panewniku uchwalono następujące zmiany personalne na Śląsku: W klastorze w Panewniku są czynni: Ojciec prowincjonał Ludwik Kasperczyk, O. Wilhelm Rogosz, O. Grzegórz Moczygęba, O. Paschalis Pawełczyk, O. Karol Byk, O. Stanisław Kraus, O. Henryk Sollorz, O. Szczygieł, O. Józef Zając. W klastorze w Rybniku: gwardjan O. Euzebiusz Kucharski, prefekt Wojciech Kaczmarczyk, O. Franciszek Potocki.

* **Kolonje letnie Czerwonego Krzyża.** W piątek 30 sierpnia wracają z kolonji lecznicy w Jastrzębiu-Zdrój dzieci z Tarnowskich Gór, Janowa, Orzeogwa, Chorzowa, Goduli, Nowego Bytomia, Lipin, z Zgody, Rudy Szopienic, Król. Huty, Knurowa, Kochłowic, Katowic, Pawłowic, Rybnika, Dziedzic i dzieci, które otrzymały osobne zawiadomienia. Dzieci odebrać można na dworcu w Katowicach o godzinie 3 po południu. W poniedziałek 2 września wyjeżdżaja do kolonji leczniczej w Jastrzębiu-Zdróju dzieci z Mysłowic, Janowa, Szarleja, Chorzowa, Katowic, Knurowa, Rudy Tarnowskich Gór, Goduli, Lipin, Chropaczowa i dzieci, które otrzymały osobne zawiadomienia. Zbiórka w Katowicach przed dworcem o godzinie 8-mej rano.

* **O wzmocnienie ruchu turystycznego między Śląskiem a Krakowem.** W magistracie krakowskim odbyła się konferencja w sprawie zbliżenia ludności G. Śląska do Krakowa. W konferencji wzięli udział: prezesi dyrekcji kolei z Katowic i Krakowa inżynierowie Dobrzycki i Gronowski oraz przedstawiciel związku turystycznego pułkownik Augustyn. Na konferencji podnoszono konieczność pomnożenia liczby pociągów z Krakowa do Katowic i odwrotnie, uruchomienia specjalnych wozów motorowych na tej linji, zaprowadzenia biletów kolejowych, upoważniających do jazdy tam i z powrotem oraz biletów miesięcznych za zniżoną opłatą, dalej uruchomienie osobnych niedzielnych pociągów turystycznych. Chodzi o to, aby mieszkańcom Katowic, jak wogóle całej ludności województwa śląskiego ułatwić podróżowanie koleją do Krakowa, a równocześnie do okolic Podkarpacia. Na konferencji uchwalono różne wnioski, które będą wykonane w najbliższej przyszłości.

* **Z ciężkiego przemysłu.** W tych dniach powrócili do Katowic przedstawiciele pracodawców przemysłu śląskiego, którzy bawili w Warszawie, celem przedstawienia się ministrowi pracy i opieki społecznej Prystorowi. Delegacja pracodawców ślaskich wspólnie z delegacją rady zjazdu przemysłowców górniczych w Dąbrowie, omawiała z ministrem sprawy, dotyczace polityki socjalnej, oraz położenia gospodarczego ciężkiego przemysłu.

Z Katowickiego.

Katowice. (Wystawa kupiecko-rzemieślnicza.) W październiku roku bieżącego otwarta zostanie w Katowicach wielka wystawa kupiecko-rzemieślnicza. Wystawa urządzona będzie w hali Towarzystwa wystaw i propagandy gospodarczej. Wystawa obejmie wszystkie eksponaty śląskie, które powrócą z wystawy poznańskiej. Stoiska dla kupców i rzemieślników beda bezpłatne.

— (Zawody bokserskie.) Ogólno-krajowe zawody bokserskie odbędą się w Katowicach w czasie od 5 do 7 września w hali wystawowej im. Kościuszki.

— (Widowiska cyrkowe.) Magistrat miasta Katowic udzielił dyrekcji wędrownego cyrku pozwolenia na ustawienie swego namiotu na placu przed miejską halą targową. Cyrk Staniowskiego urządzi pierwsze widowisko w najbliższych dniach.

— (Oszczędność wzrasta.) Wkładki w miejskiej kasie oszczędności w Katowicach osięgły sumę 15 miljonów złotych. W lipcu złożono w wymienionej kasie 1 938 596 złotych, pobrano 910 569 złotych.

— (Samobójstwo.) W parku Kościuszki odebrał sobie życie przez zastrzelenie 25-letni ślusarz Ignacy Ruszkowski z Ostrzeszowa, województwo poznańskie. Trupa samobójcy odstawiono do kostnicy szpitala miejskiego w Katowicach. Przyczyny popełnienia rozpaczliwego czynu dotychczas nie stwierdzono.

Mysłowice. (Zaginięcie robotnika.) Od minionego poniedziałku zaginął 27-letni pomocnik kowalski Alfons Rak. Po ukończonej pracy na kopalni Gieschego nie wrócił on do domu. Rak mieszka w Mysłowicach. Na kopalni pracuje od 8 lat.

Szopienice w Katowickiem. (Pod kołami samochodu.) Jan Rylka z Giszowca, lat 57, został przejechany przez autobus, przyczem doznał okaleczenia głowy i obrażeń na całem ciele. Pogotowie ratunkowe odstawiło go do lecznicy w Roździeniu.

Siemianowice w Katowickiem. (Urząd pośrednictwa pracy poszukuje robotników.) Miejscowy urząd pośrednictwa pracy poszukuje 50 robotników w wieku 17 do 35 lat i 10 robotników w wieku od 20 do 35 lat, którzy są zdolni do pracy dołowej na kopalni.

Michałkowice w Katowickiem. (Zgłoszenia uczniów do szkoły zawodowej.) Otwarcie szkoły zawodowej w Michałkowicach nastąpi 1 września roku bieżącego. Wszyscy uczniowie winni zgłosić się osobiście. Dowody osobiste, mianowicie kontrakt nauki i ostatnie świadectwo szkolne należy zabrać ze sobą. Zgłoszenia przyjmuje biuro 1 w urzędzie gminnym w czasie od 20 do 24 sierpnia do godz. 4 po południu.

Nowa Wieś w Katowickiem. (Aresztowanie agitatora komunistycznego.) Po uroczystościach pogrzebowych ofiar katastrofy w kopalni „Hillebrandt“ niejaki Gotfryd Knopp wdrapał się na ogrodzenie cmentarza, chcąc wygłosić przemówienie komunistyczne. Policja nie dopuściła do przemówienia i aresztowała Knoppa.

Halemba w Katowickiem. (Sprzedaż zamku.) Wirecka spółka akcyjna w Chebziu postanowiła nabyć na własność zamek i park halembski. Pertraktacje w tej sprawie rozpoczęto w bieżącym tygodniu, lecz dotychczas nie doszło do porozumienia. Właścicielem zamku jest hrabia Henkel von Donnersmarck.

Z Król. Huty.

Król. Huta. (Brak szkół.) Niezadługo już skończą się wakacje. Dziatwa rozbawiona, wypoczęta, wielu bowiem, nawet najbiedniejszych, mogło dzięki staraniom magistratu, Z. O. K. Z. i Polskiego Czerwonego Krzyża spędzić wakacje na letniskach, wstąpi z świeżemi siłami w mury szkolne. Szkoła bowiem przygotowuje ich do życia i wyrabia w nich hart ducha. Jakże jednak szkoła może spełnić zadanie jeżeli warunki zewnętrzne uniemożliwiają normalne udzielanie nauki. Król. Huta cierpi bowiem na brak szkół. Jest szkół powszechnych czternaście. Budynków szkolnych natomiast, którymi magistrat rozporządza, jest 11. Wobec tego udziela się naukę dzieciom z 6 szkół w trzech budynkach szkolnych. Dlatego siłą rzeczy musiano zaprowadzić naukę przed- i popołudniową. Stan ten nie odpowiada warunkom higjenicznym, ponadto cierpi na tem poziom nauki. Znaną bowiem jest rzeczą, że nauka w godzinach popołudniowych nie jest tak owocną, jak normalna nauka przedpołudniem. Zrozumieć można, że magistrat w trudnem jest położeniu, sprawa jednak jest tak naglącą, że domaga się załatwienia przed innemi sprawami.

— (Zamknięcie kuchni dla bezrobotnych.) Istnieją w Król. Hucie kuchnie, gdzie wydaje się bezrobotnym zupy. Ze względu na to, że nastąpiło pewne polepszenie położenia gospodarczego, województwo zamierza je zlikwidować. Pomimo, że stosunki rzeczywiście poprawiły się nieco, to jednak zlikwidowanie wszystkich kuchni byłoby krzywdą dla bezrobotnych. W zrozumieniu potrzeb bezrobotnych magistrat będzie utrzymywał jedną kuchnię przy ulicy Bytomskiej.

— (Oddalił się z domu.) Siostrzeniec inżyniera B., zamieszkałego przy ulicy Wolności, Alfred Szczech wyszedł 21 lipca br. z domu i dotychczas nie powrócił. Kto coś o jego pobycie wie, niech powiadomi policję.

— (Kradzież.) Karol Czechański zamieszkały przy ul. Pudlerskiej 1, nie był ostrożnym podczas jazdy tramwajem z Katowic do Król. Huty. Skorzystał z tego złodziej i wyciągnął mu z kieszeni portfel z większą zawartością gotówki. Ponadto zginęły mu różne dokumenty.

— (Jechać przepisowo.) W czwartek Paweł Poloczek zamieszkały przy ulicy Gałeczki 50, jechał furmanką na ulicy Styczyńskiego w szybkiem tempie po lewej stronie ulicy. Dlatego najechał na wózek, wyjeżdżający z bramy. Wózek uległ zupełnemu zniszczeniu. Jeden koń został poważnie okaleczony. Winę w tym wypadku P. sam ponosi, będzie ponadto ukarany, poniewał jechał nieprzepisowo.

Z Świętochłowickiego

Świętochłowice. (Wypadek na szosie.) Motocyklista Wilczek z Świętochłowic najechał na drzewo przydrożne, przyczem doznał ciężkich okaleczeń. W stanie nieprzytomności odstawiono go do lecznicy. Wypadek zdarzył się na szosie Katowickiej.

Nowy Bytom w Świętochłowickiem. (Staruszka przejechana przez samochód.) Na ulicy Niedurnego zdarzył się wypadek samochodowy. Auto nadsztygara Wagnera przejechało 70-letnią Magdalenę Gałązka z Nowego Bytomia. Staruszkę odwieziono do lecznicy, gdy walczy ze śmiercią. Policja wdrożyła śledztwo.

Orzegów w Świętochłowickiem. (Napadnięty we własnem mieszkaniu.) Jan Cieśla, mieszkający przy ulicy Stawowej, został ciężko pobity przez dwóch osobników, którzy wpadli do jego mieszkania. Jeden z nich zadał Cieśli pięć pchnięć nożem kieszonkowym. Rannego odstawiono do lecznicy. Stan jego jest groźny. Policja wyśledziła sprawców napadu. Są nimi Krawczyk i Wiśniewski z Orzegowa. W czasie śledztwa ustalono, że napastników sprowadziła żona Cieśli z powodu niesnasek rodzinnych.

Szarlej w Świętochłowickiem. (Wypadek na ulicy.) Siedmioletni Jan Cuber został przejechany przez rowerzystę Adama Cierpiałę z Szarleja. Chłopak doznał złamania nogi.

Z Pszczyńskiego.

Mikołów. (Aresztowanie nożowników.) Policja w Mikołowie aresztowała Augustyna Niemca i Michała Doneja z Mokrego, którzy w dniu 3 sierpnia zadali Fr. Filipiakowi 10 ciosów nożem. Pobicia Filipiaka dokonali w stanie podchmielonym.

Z Rybnickiego.

Rybnik. (Poradnia przeciwgruźlicza.) Bezpłatna poradnia przeciwgruźlicza w Rybniku znajduje się przy placu kościelnym w domu nr. 2. Poradnia otwarta jest codziennie od godz. 3 do 4 po południu. Badanie lekarskie we wtorki i piątki o godzinie 13 do 16.

— (Łyżka w żołądku.) Więzień Sylwester Mielimąka w Rybniku, lat 50, połknął 15 cm długą łyżkę, rzekomo celem odebrania sobie życia. Mielimąkę odstawiono do lecznicy św. Juljusza. Słychać, że więzień nie chce zgodzić się, by łyżkę wydobyto z żołądka przez operację.

— (Dotkliwa kara.) Robotnik Izydor Pacharzyna przekroczył granicę przy Brzeziu na zakazanem miejscu. Sąd grodzki w Rybniku zatwierdził mandat karny opiewający na 300 złotych.

Pszów w Rybnickiem. (Ostatnia szychta.) Straszną śmiercią zginął robotnik Andrzej Okrzesik z Lubomi, lat 32. Okrzesik pracował na wierzchu kopalni „Anny" w Pszowie. Podczas pracy został on pochwycony przez ruchome części taśmy, która transportuje węgiel do wózków kolejki linowej. Dopiero po dłuższym czasie znaleziono okropnie zniekształcone zwłoki. Jedna noga była zupełnie oderwana od tułowia. Nogę tę znaleziono na kopalni „Emy" pod węglem, transportowanem z Pszowa kolejką linową. Nieszczęśliwy górnik był żonaty.

Z Tarnogórskiego.

Tarnowskie Góry. (Zaginięcie umysłowo-chorego.) Dnia 18 sierpnia roku bieżącego wyszedł z domu rodzicielskiego 27-letni umysłowo-chory Jan Wiciejewski i od tego czasu zaginął. Poszukiwania u znajomych pozostały bez skutku. Wiciejewski jest wysokiego wzrostu, szczupły, włosy kędzierzawe. Wiadomości o zaginionym uprasza się kierować do najbliższego komisarjatu policyjnego.

Rybna w Tarnogórskiem. (Parcelacja.) Przed kilku dniami donosiliśmy, że tutejsze dobra rycerskie przeszły na własność spółki parcelacyjnej „Ślązak". W związku z tem donosimy, że spółka parcelacyjna poszukuje interesentów na parcele obszaru dworskiego. Zgłoszenia celem kupna parceli przyjmuje naczelnik gminy w czasie od 23 do 29 sierpnia.

Sucha Góra w Tarnogórskiem. (Cios kosą.) Zatrudniona na polu przy zbiórze żyta robotnica Oleś, została okaleczona kosą. Ranę opatrzył lekarz dr. Pietrzykowski z Radzionkowa.

Giełda pieniężna i zbożowa.

W **Katowicach** płacono w dniu 23 sierpnia: za 100 złotych 47.02 marek niemieckich, za 100 marek niemieckich 212.65 złotych.

W **Warszawie** płacono w dniu 23 sierpnia: za 100 franków francuskich 34.82 zł, za 100 franków szwajcarskich 171.23 zł, za 100 koron czeskich 26.33 złotych.

Warszawska giełda zbożowa w dniu 22 sierpnia 1929 r.

Żyto 26.00—26.50, pszenica stara 49—50, pszenica nowa 46—48, jęczmień browarowy 29—31, jęczmień na przemiał 26—27, mąka żytnia 42—43, mąka pszeniczna luksusowa 84—90, mąka pszeniczna zwykła 76—80, owies 26.00—26.50, osucie żytnie 18.00 do 19.50, osucie pszeniczna 20—22. Obrót większy.

Z Lublinieckiego.

Lubliniec. (Nowy cmentarz.) Zakład dla obłąkanych w Lublińcu posiada własny cmentarz obok cmentarza żydowskiego. Na zachód od miasta zakład dla obłąkanych utworzył nowy, wielki cementarz, gdyż na starym cmentarzu niema już miejsca na grzebanie zmarłych chorych. Nowy cmentarz będzie otoczony parkanem z cementu. Poświęcenie cmentarza nastąpi w najbliższym czasie.

Kochanowice w Lublinieck. (Rak ziemniaczany.) Urzędowo stwierdzono na kilku parcelach w obrębie gminy Kochanowice raka ziemniaczanego. Wywóz ziemniaków z tutejszej gminy jest surowo zakazany. Nieprzestrzeganie zakazu powoduje dotkliwą karę.

Woźniki w Lublinieckiem. (Podpalenie stodoły.) Przed kilku dniami zniszczył ogień doszczętnie stodołę Fr. Janusa wraz z tegorocznemi zbiorami. Gospodarz Janus ustalił szkodę na 13 tysięcy zł. Stwierdzono, że ogień podłożył Adolf Kawalec z Woźnik. Jest on upośledzony na umyśle.

Z Cieszyńskiego.

Bielsko - Biała. (Tragiczna śmierć dziewczynki.) Trzynastoletni Antoni Kwaśny przejechał 4-letnią Helenę Rybak, która bawiła się na drodze. Dziewczynka pod kołami wozu doznała złamania podstawy czaszki. Śmierć nastąpiła na miejscu. Wypadek zdarzył się w pobliżu gminy Buczkowice.

Z całej Polski.

Sosnowiec. (Strajk w górnictwie zakończony.) Trwający od kilku dni na kopalniach Zagłębia dąbrowskiego strajk, powstały na tle 8-godzinnego dnia pracy, został w zupełności zlikwidowany. W związku ze strajkiem odbyła się w Dąbrowie konferencja delegatów robotniczych, na której proklamowano strajk ogólny na piątek. Na skutek interwencji okręgowego inspektora pracy, Fedorowicza, który zapewnił, że sprawa 8-godzinnego dnia pracy zostanie rozstrzygnięta w najbliższych dniach w drodze rozporządzenia rządowego, regulującego czas pracy, strajk postanowiono odwołać.

Kraków. (Samobójstwo właścicielki domu.) Właścicielka kamienicy Anastazja Honkiszowa, lat 65, w zamiarze samobójczym poprzecinała sobie żyły u rąk. Honkiszowa zmarła wskutek upływu krwi.

Liszki. (Zabity w bójce.) Władysław Wyroba, lat 23, mieszkający w Liszkach, powiat Kraków, zabił wystrzałem z rewolweru 30-letniego Piotra Kapustę. Zabójstwa dokonano wśród bijatyki na tle porachunków osobistych.

Chrzanów. (Śmierć starca w płomieniach.) W stodole Jana Bochenka w Libiążu Wielkim, powiat Chrzanów, wybuchł pożar w stodole. W budynku tym spał teść Bochenka 89-letni Jan Suchanek. Nieszczęśliwy starzec spalił się żywcem.

Kołomyja. (Katastrofa autobusowa.) Autobus, kursujący między Kołomyją a Horodenką, przejeżdżając przez wieś Łańczyny potrącił przebiegającego przez drogę syna wójta Wasyla Greske. Chłopiec, uderzony skrzydłem autobusu, doznał pęknięcia czaszki. Przerażony szofer zwiększył szybkość, chcąc zbiec. Na zakręcie pędzący z zawrotną szybkością autobus wywrócił się, przyczem wiele osób odniosło ciężkie obrażenia. Na miejscu wypadku zebrał się tłum, złożony z kilkudziesięciu osób, który usiłował dokonać samosądu na szoferze. Przybyli urzędnicy policji uratowali szofera od grożącego mu niebezpieczeństwa. Wieczorem tłum zebrał się przed posterunkiem policji, domagając się wydania szofera celem dokonania samosądu. Policja zaatakowana kamieniami, zmuszona była rozpędzić tłum. Trzej prowodyrzy zostali aresztowani, poczem tłum udał się do swych domów.

Śląsk Opolski.

Z Bytomskiego.

W **Mikulczycach** zmarł w tych dniach po krótkiej chorobie, zaopatrzony świętymi sakramentami Wawrzyniec Badura w wieku 83 lat. Badura był wzorowym Polakiem i nie mało przyczynił się do krzewienia polskości. Był także wieloletnim czytelnikiem „Katolika". Niech odpoczywa w pokoju.

Straszny orkan, jaki szalał ubiegłego roku w **Mikulczycach**, uszkodził znacznie obie wieże tutejszego kościoła parafjalnego. Obecnie przeprowadzana jest gruntowna naprawa uszkodzonych wież. Obie zostaną pokryte blachą miedzianą.

Z Gliwickiego.

W ostatni wtorek odwiedził Najprzewielebniejszy ks. biskup-sufragan Wojciech parafję łabędzką. Miejscowi parafjanie zgotowali mu uroczyste przyjęcie. O godz. 7 nadjechał ksiądz biskup, oczekiwany na granicy gminy przez tutejsze duchowieństwo i parafjan. Przy kaplicy powitał dostojnego Gościa ks. proboszcz Jendryssek, a w imieniu gminy naczelnik gminy Honisz. Uczenica Małgorzata Baluchówna wręczyła mu kwiaty, poczem odprowadzono go do kościoła. W pięknych słowach po polsku i po niemiecku podziękował zebranym za zgotowane mu przyjęcie, a następnie zwrócił się do tych, którzy mieli przyjąć sakrament bierzmowania. Po cichej mszy św. i bierzmowaniu odprowadzono go na probostwo.

W tych dniach wybuchł pożar w **Jaśkowicach** w zagrodzie rolnika Liszki. Ogień zniszczył dom mieszkalny, stodołę i chlewy. W stodole znajdowały się latosie zapasy zboża. Straż pożarna z Pyskowic przybyła z pomocą, lecz nie można już było niczego uratować. Przyczyny pożaru nie stwierdzono.

Z Kozielskiego.

W **Reńskiej Wsi** spotkał żonę rolnika Kulawika z Dębowej nieszczęśliwy wypadek. Kulawikowa przyjechała po towar. Gdy przechodziła przez drogę, by dostać się do swego wozu, dostała się pod koła nadjeżdżającego motocyklu, przyczem odniosła rany na głowie i rękach. Prawdopodobnie odniosła także obrażenia wewnętrzne.

Z Strzeleckiego.

W ubiegłą niedzielę parafja w Odmęcie obchodziła swój doroczny odpust. W uroczystości wzięli udział parafjanie sąsiednich wiosek, jak Odrowąża, Malnia, Karłubca i Gogolina. Starodawny kościółek zamkowy był przepełniony. Odpustowe kazanie wygłosił ks. Jonderko z Gliwic. Uroczystą sumę w asyście dwuch Ojców Franciszkanów odprawił miejscowy proboszcz ks. Dembczak.

Z Oleskiego.

W **Oleśnie** zdarzył się nieszczęśliwy wypadek z powodu nieprzestrzegania zakazu wyskakiwania z jadącego pociągu. W tych dniach uległ podobnemu wypadkowi robotnik cegielniany Józef Płomień z Wojciechowa. Prawdopodobnie zasnął w pociągu i obudził się, gdy tenże odjeżdżał już ze stacji Olesno w stronę Kluczborka. Ponieważ P. wyskoczył w przeciwnym kierunku, upadł na brukowany peron i zranił się ciężko w głowę. W stanie nieprzytomnym odwiozło go pogotowie do lecznicy miejskiej.

Z dalszych stron.

Kilonja. (Zbrodnia wyrostków.) W Kilonji jacyś dwaj wyrostkowie oblali spirytusem siedzącego na ławie jakiegoś włóczęgę i podpalili go. Nieszczęśliwego bezdomnego w stanie beznadziejnym wskutek odniesionych poparzeń przewieziono do szpitala. Wyrostków aresztowano.

Kassel. (Wystawa klejnotów.) W tych dniach otwarto w Kassel wystawę wyrobów złotniczych, obejmującą wyroby od 12-go do początku 19-go wieku. Wystawa została urządzona staraniem państwowego związku jubilerów i złotników.

Rzym. (Zemsta warjata.) Gazety, wychodzące w Rzymie, donoszą: Wieś Santa Marguerite we Włoszech była widownią tragicznego aktu zemsty, dokonanego przez pewnego osobnika umysłowo chorego. Chory ów został wypuszczony ze szpitala, jako bezpieczny dla otoczenia, jednak z tem zastrzeżeniem, ażeby nie pozwolono mu nosić żadnej broni. Tak rodzina, jak i władze w Santa Marguerita, przestrzegały pilnie tego ostrzeżenia. W chorym umyśle mężczyzny poczęło na skutek tego kiełkować pragnienie zemsty, które zwróciło się przeciwko tamtejszemu lekarzowi. Zdobywszy zapomocą kradzieży karabin, ukrył się chory w zaroślach, czekając na przejazd samochodu lekarza, a gdy samochód się pojawił, wystrzelił. Pierwszy strzał chybił. Lekarz, wziąwszy detonację wystrzału za odgłos pękniętej opony, zatrzymał auto i wysiadł z wozu, trzymając na ręku dwuletniego synka. Ten moment wyzyskał zaczajony zbrodniarz i oddał kilka strzałów, które spowodowały natychmiastową śmierć lekarza i jego dziecka, oraz zraniły niebezpiecznie resztę osób, znajdujących się w samochodzie.

Kara chłosty za bolszewizm.

Moskwa. „Krasnaja Gazeta" podaje, iż w niemieckiej kolonji Rozendam, w obwodzie niemców nadwołżańskich, ukarano chłostą 85 członków związku młodzieży komunistycznej. Według relacji pisma, młodzież niemiecka garnęła się do związku młodzieży komunistycznej, starsi zaś koloniści niemieccy przeciwdziałali temu dążeniu i zabraniali młodzieży uczęszczania na zebrania komunistyczne. Wobec tego, że zakazy te nie skutkowały, ludność kolonji odbyła zgromadzenie, na którem uchwalono ukarać wszystkich członków związku młodzieży komunistycznej, zamieszkałych w kolonji chłostą. Wyrok ten wykonano na dziedzińcu sowietu kolonji, przyczem trzech ukaranych zmarło. Władze sowieckie zarządziły w tej sprawie surowe śledztwo.

Jak mieszka i żyje papież Pius XI.

Jest zwyczaj w Watykanie, że każdy nowoobrany papież wybiera dla siebie apartamenty prywatne w rozległych pałacach watykańskich na czas swego urzędowania. — Apartamenty prywatne na trzeciem piętrze były przygotowane dla Piusa XI w bardzo krótkim czasie.

Na sypialnię został przeznaczony ten pokój narożny, w którym umarł Pius X, a w którym Benedykt XV miał swoją prywatną kaplicę. Pokój, w którym umarł Benedykt XV, został zamieniony na kaplicę dla obecnego papieża. Pozostałe apartamenty prywatne po Benedykcie XV zostały prawie bez zmiany, jedynie w pobliżu jadalni urządzono mały gabinet-studjum.

Większe zmiany zostały poczynione w salonie-bibljotece własnej papieża, w której Pius XI spędza większość dnia, przyjmując na prywatnych audjencjach tak swoich ministrów i sekretarzy, jak również osoby świeckie. Na biurku stoi obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, symbol Polski, którą Pius XI tak bardzo ukochał.

Bardzo często, przechodząc przez plac św. Piotra, późno w nocy, widzi się pogaszone wszystkie światła w pałacach watykańskich, a tylko z jednego pokoju sączą się promienie światła poprzez żaluzję — to znak, że Ojciec Święty jeszcze nie śpi, że pracuje w swej bibljotece. I to nazywa Pius XI „le migliori ore" — najlepsze swoje godziny.

Jeżeli ktoś ze służby wejdzie w tym czasie do bibljoteki i prosi papieża, aby poszedł spać, gdyż jest późno — Pius XI każe mu natychmiast iść do łóżka i więcej się nie pokazywać.

Bardzo często papież kończy swoją pracę o godz. 5—6-ej rano i wówczas woła lokaja i odprawia Mszę św., a później na 2—3 godziny kładzie się do łóżka.

Papież goli się sam, używając do tego żyletki, co jest uważane za wielką nowość w Watykanie. Dwa razy w miesiącu przychodzi fryzjer p. Simonelli, Medjolańczyk, który strzyże papieża.

Normalnie o godz. 7-mej rano widzi się Ojca św. w jego kaplicy prywatnej, klęczącego i odmawiającego modlitwy przed mszą św. po której zjada śniadanie, składające się z kawy z mlekiem i chleba z masłem. Masło i mleko pochodzą z własnego gospodarstwa watykańskiego — od trzech krów, które pasą się w obrębie ogrodów watykańskich.

Punktualnie o godz. 9-tej rano Pius XI rozpoczyna swój pracowity dzień. A więc zgłasza się kardynał Gasparri, z sekretarjatu stanu i referuje papieżowi najważniejsze wypadki polityczne i religijne, jakie zaszły doby ubiegłej na świecie. Później zostaje przyjęty podsekretarz stanu Pizzardo, który referuje sprawy nadzwyczajne, następnie papież przyjmuje mons. Ottavianiego, od którego dowiaduje się o sprawach zwyczajnych. Następnie przybywają kardynałowie z poszczególnych kongregacyj — ministerstw ze sprawami, o których sam papież ma decydować.

Po tych audjencjach urzędowych następują prywatne — t. j. ambasadorów, ministrów akredytowanych przy Watykanie i wybitnych osobistości z całego świata, które do Rzymu przybywają.

Po audjencjach prywatnych następują publiczne, albowiem codziennie przybywają do Rzymu tysiące pielgrzymów, którzy pragną Ojca św. widzieć, otrzymać błogosławieństwo dla siebie i swej rodziny i dać do poświęcenia pamiątki z Wiecznego Miasta.

To też codziennie papież wychodzi do tych pielgrzymów, klęczących długimi szeregami w kilku salach, podaje każdej osobie rękę z pierścieniem do pocałowania, kilka słów serdecznych wypowie i błogosławi wszystkich. Te przyjęcia publiczne kończą się o godz. 2,30 popoł. i wówczas Ojciec św. udaje się na skromne drugie śniadanie.

Także i w czasie drugiego śniadania sekretarze prywatni Karol Confalorieri i Diego Venini przedstawiają Ojcu św. korespondencję dnia do decyzji.

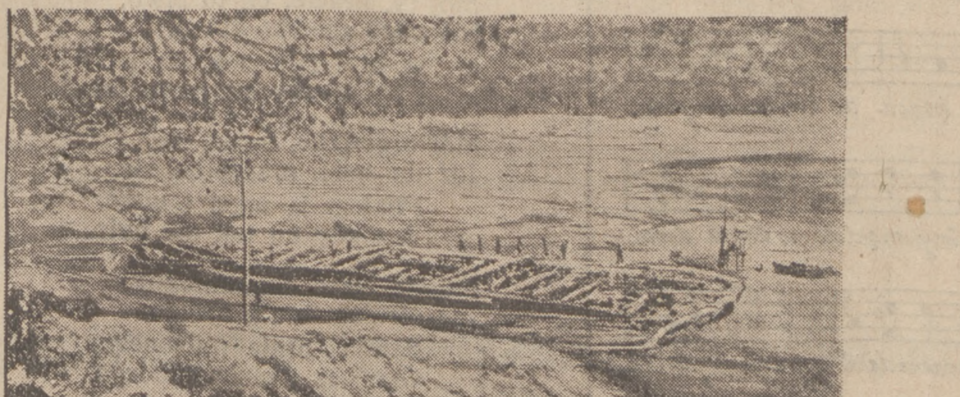
Po skończonym posiłku zajeżdża automobil i Pius XI udaje się do ogrodów watykańskich na codzienny spacer. W pobliżu groty Bernadety Pius XI wysiada z auta i udaje się do groty, gdzie na klęczniku modli się przed statuą Niepokalanego Poczęcia N. M. P.

Po prawej stronie groty znajduje się klatka z orłem — to więzień Piusa XI, do tego orła codzień zachodzi Ojciec św. gdzie długo pozostaje — nieraz cały swój czas, poświęcony na spacer, tam spędzając.

Od 6-tej wieczorem rozpoczynają się znowu audjencje prywatne, które Pius XI bardzo lubi i nazywa je słońcem swoich okien, przez które wchodzi życie aktualne całego świata. Po audjencjach papież udaje się do kaplicy prywatnej na różaniec, później spożywa obiad i wraca do bibljoteki na swoje „najlepsze i najpiękniejsze godziny pracy". — Pius XI sypia zaledwie 5—6 godzin, a czasami i 2—3 tylko.

Tak codziennie pracuje głowa Kościoła katolickiego, w trosce o dobro 400-miljonów katolików.

Tajemnica jeziora „Nemi"



Jedna z zatopionych galer na jeziorze „Nemi" pod Rzymem na rozkaz niepoczytalnego cesarza rzymskiego Kaliguli. Statek, którego ilustrację na tymże obrazku widzimy, przeleżał w mule w głębokości 7 metrów 19 wieków. Druga galera leży 22 metry głęboko. — Wszelkie dotąd podejmowane próby, by galery cesarskie wydostać były bezskuteczne i dopiero Mussolini wpadł na genjalną myśl, by za pomocą elektrycznych maszyn wypompować wodę i tym sposobem osuszyć jezioro. — Według podania mają się znajdować na obu galerach nieprzebrane skarby i bogactwa. Ile w tem prawdy a ile bajki, dowiemy się chyba teraz.

Na froncie chińskim.



Generał Blücher.

naczelny wódz armji sowieckiej, która ma zająć terytorjum położone wzdłuż kolei wschodnio-chińskiej. Wydał on zarządzenie koncentracji wojsk wschodnio-sowieckich, podkreślając, że środki techniczne wszelkiego rodzaju powinny być jak najspieszniej przewiezione ku linji frontu. W wojskowych kołach sowieckich uważają przezto wypadki na Dalekim Wschodzie nic jako za wielkie manewry armji.

Prasa sowiecka, publikuje niektóre szczegóły o charakterze generalissimusa Blüchera. Nowo obrany wódz naczelny armji wschodnio-syberyjskiej pracował przed wojną jako zwyczajny robotnik w mtyszczeńskiej fabryce wagonów opodal Moskwy, siedział we więzieniu za podburzanie i uczestnictwo w strajku, był uczestnikiem wielu walk na froncie podczas wojny światowej, a w roku 1915 został podoficerem. Ciężko ranny zostaje zwolniony ze służby wojskowej. Po rewolucji komunistycznej Blücher wstąpił do armji sowieckiej, gdzie został wkrótce generałem i wsławił się w walkach z kozackim atamanem Dutowem.

Daleki Wschód zna Blücher doskonale z czasów swych walk z Kołczakiem, a zwłaszcza z okresu, kiedy znajdował się na wschodzie w charakterze komisarza republiki sowieckiej. Pod fałszywem nazwiskiem Galen był Blücher tajnym wojskowym doradcą chińskiego rządu kantońskiego i właśnie w tym czasie poznał doskonale chińskie stosunki. Obecnie został zamianowany głównodowodzącym siłami „krasnoarmijców" na Dalekim Wschodzie, co trzeba uważać za wybór bardzo szczęśliwy, nikt bowiem nie jest tak doskonale obznajomiony ze stosunkami chińskimi, nikt nie zna tak dobrze wojskowych sił chińskich oraz politycznej sytuacji chińskiej, jak właśnie Blücher.

Król Jerzy V najlepszym strzelcem Anglji.

Położył dziesiątki tygrysów. — Najchętniej strzelał dzikie ptactwo.

Król Jerzy V., który po przebytej chorobie ma się obecnie coraz lepiej, jest największym sportsmenem wśród współczesnych monarchów, a także wśród królów angielskich od czasów Jakóba I. Król Jerzy był zawsze gorliwym myśliwym i zamiłowanie to omal nie przyprawiło go o śmierć.

Wiadomo bowiem, że ciężkiego zaziębienia, które stało się przyczyną dalszej poważnej choroby nabawił się król w czasie polowania na dzikie kaczki w błotach Sandrington. Trzesawiska te są temi samemi, w których dzisiejszy król jako ośmioletni chłopak uczył się polować od starego księcia Cambrigde. Polowanie na dzikie ptactwo było zawsze najulubieńszym sportem króla; jest to jak wiadomo jeden z trudniejszych rodzajów polowań, wymagający od myśliwego ogromnej dozy cierpliwości.

Smak króla w sprawach sportowych jest taki sam jak typowego angielskiego arystokraty. Interesuje się on strzelaniem, rybołóstwem, polowaniem, żeglugą na jachcie i grą w polo.

Z chwilą wstąpienia na tron, musiał król Jerzy odmówić sobie wielu przyjemności, a w trudnych dla państwa i tronu godzinach wojny był wprost niewolnikiem zegarka i sługą swego ludu. Wszyscy jego poprzednicy, Karolowie i Jerzowie, a nawet jego ojciec Edward VII mieli w życiu więcej uciech niż on. Mimo jednakże wielkich wysiłków tak duchowych, jak i fizycznych Król Jerzy pozostał jednym z najlepszych strzelców świata. Strzelanie jest jego najulubieńszym sportem. Już jako dziecko przyswoił sobie swój charakterystyczny styl, polegający na ujmowaniu lufy lewą ręką tak daleko z przodu, jak tylko pozwala na to długość ramienia. Kiedy księcia Cambrigde pytano, czy mały książę robi postępy w nauce strzelania odpowiadał on, że książę stałby się świetnym strzelcem, gdyby nie miał tego pecha, że przyszedł na świat właśnie jako książę. Już wtedy obudziła się w chłopcu żyłka myśliwska; wstawał przededniem i ubrany w wysokie buty szedł czatować w mokradłach na ukazanie się dzikich kaczek; sport taki wymaga nietylko zamiłowania, ale także żelaznej konstytucji fizycznej. W późniejszych latach pamiętnem było polowanie, jakie odbył książę Jerzy z cesarzem niemieckim w listopadzie 1902 r. w moczarach Whinfield-Beat. W r. 1909 uchodził już król Jerzy za jednego z pierwszych strzelców Anglji.

W czasie swej podróży do Indyj w r. 1911 był król Jerzy podziwiany przez tubylców jako czarodziej, przed którego kulą niema ucieczki. Sławę tę zdobył sobie król w Neapolu, gdzie ustanowił rekord, rozciągając tygrysa w skoku. Tygrys ten spłoszony posuwającym się naprzód szeregiem słoni podrzucił się potężnym skokiem w górę. W tym momencie król posłał mu śmiertelną kulę pod łopatkę. Tego samego dnia położył król podwójnym strzałem dwa dzikie rinocerosy, idące do ataku, a w parę dni później zastrzelił jeszcze tygrysa i niedźwiedzia.

Ogółem w czasie ówczesnej bytności w Indjach zgładził król Jerzy 21 tygrysów. Rocznik królewskich polowań pełne są czynów niezwykłych, pewnego razu naprzykład zastrzelił król naraz cztery bażanty, przyczem czwartego z nich ugodził z drugiej strzelby, zanim jeszcze pierwszy zleciał na ziemię. Albo inny mistrzowski czyn: przy dwukrotnej zmianie strzelby ustrzelił król pięć kuropatw z jednego stada; wszystko to trwało około 30 sekund.

Czyn taki wymaga stalowych nerwów i sokolego oka. Kiedyindziej zastrzelił król rogacza, a gdy drugi jeleń spłoszony strzałem wypadł z gęstwiny, król zdążył swą strzelbę ponownie naładować i tego także zastrzelić.

W polowaniu na dzikie ptactwo król Jerzy zawsze celował; łupem jego padało 85 procent napotkanych ptaków, co stanowi odsetek całkiem niezwykły. Wszak lord Walsingham, najlepszy strzelec wszystkich czasów ustalił zasadę: „kto zastrzeli 50 proc. ptaków, może uważać się za znakomitego strzelca".

Król Jerzy oddawał się również z zamiłowaniem rybołóstwu, co pozwalało mu spędzić parę godzin w samotności, którą lubi.

Także jazdą konną interesuje się król angielski, ale nigdy w tym sporcie nie doszedł do tak wspaniałych wyników, jak jego ojciec, który na swych koniach wygrywał Derby.

ŚPIEWAJ LUDU!

Pójdźmy, przed Panem śpiewajmy.

Psalm 94.



Pan to jest wielki nad wszystkie pany,
W Jego są ręku ziemi tej ściany;
Jego jest morze, On góry sklepił,
On Swoją ręką ziemię ulepił.

Pójdźcie, padnijmy Mu na kolana.
I płaczmy, ręce wznosząc do Pana.
Bogiem i Ojcem nam nazywa się,
My trzodą Jego, która Sam pasie.

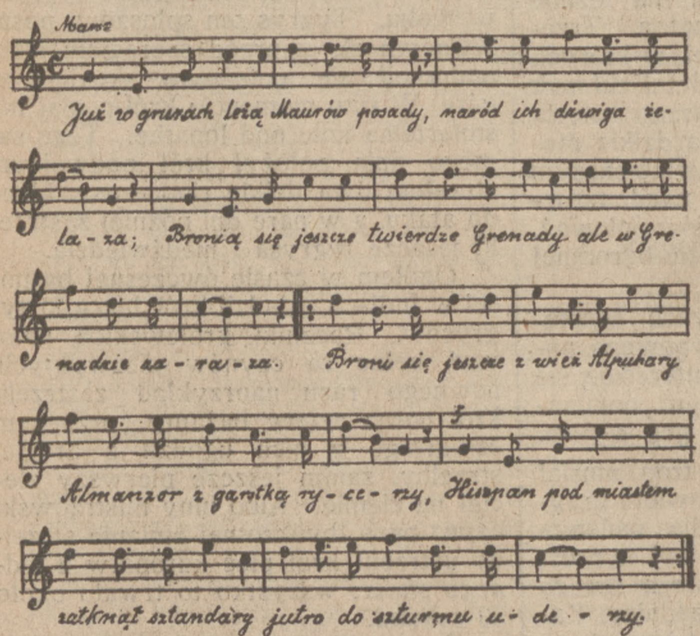
Dziś, jeśli Jego głos usłyszycie,
Całem Go sercem przyjąć pomnijcie.
Nie idźcie, mówi, ojców swych torem,
Co szli na puszczy ze Mną uporem.

Zawsze Mię kusząc, słuchać nie chcieli,
Szukali cudów, choć je widzieli:
Gdym zaś ludowi Memu pobłażał,
Przez lat czterdzieści on Mnie urażał.

I rzekłem: Błędu serca słuchali,
Mych sprawiedliwych dróg nie poznali;
Przeto przysiągłem w gniewie nad nimi,
Że do Mej świętej nie wnijdą ziemi.

Przekład Fr. Karpińskiego.

Alpuhara.



O wschodzie słońca ryknęły spiże,
Rwą się okopy, mur wali;
Już z minaretów błysnęły krzyże:
Hiszpanie zamku dostali.

Jeden Almanzor, widząc swe roty
Zbite w upornej obronie
Przerżnął się między szable i groty,
Uciekł i zmylił pogonie.

Hiszpan na świeżej zamku ruinie
Pomiędzy gruzy i trupy,
Zastawia ucztę, kaple się w winie,
Rozdziela brańce i łupy.

Wtem straż odźwierna wodzom donosi,
Że rycerz z obcej krainy,
O posłuchanie co rychlej prosi,
Ważne przynosząc nowiny.

Był to Almanzor, król Muzułmanów,
Rzucił bezpieczne ukrycie.
Sam się oddaje w ręce Hiszpanów
I tylko błaga o życie.

„Hiszpanie, woła, na waszym progu
Przychodzę czołem uderzyć.
Przychodzę służyć waszemu Bogu,
Waszym prorokom uwierzyć.

„Niechaj rozgłosi sława przed światem,
Że Arab, że król zwalczony,
Swoich zwycięzców chce zostać bratem,
Wasalem obcej korony.“

Hiszpanie męztwo cenić umieją:
Gdy Almanzora poznali,
Wódz go uścisnął, inni koleją
Jak towarzysza witali.

Almanzor wszystkich wzajemnie witał,
Wodza najczulej uścisnął:
Objął za szyję, za ręce chwytał,
Na ustach jego zawisnął.

A wtem osłabnął... padł na kolana...
Ale rękami drżącemi
Wiążąc swój zawój do nóg Hiszpana,
Ciągnął się za nim po ziemi.

Spojrzał dokoła — wszystkich zadziwił:
Zbladłe, zsiniałe miał lice;
Śmiechem okropnym usta wykrzywił,
Krwią mu nabiegły źrenice.

„Patrzcie, o giaury! jam siny, blady...
Zgadnijcie czyim ja posłem?...
Jam was oszukał: wracam z Grenady,
Ja wam zarazę przyniosłem!...

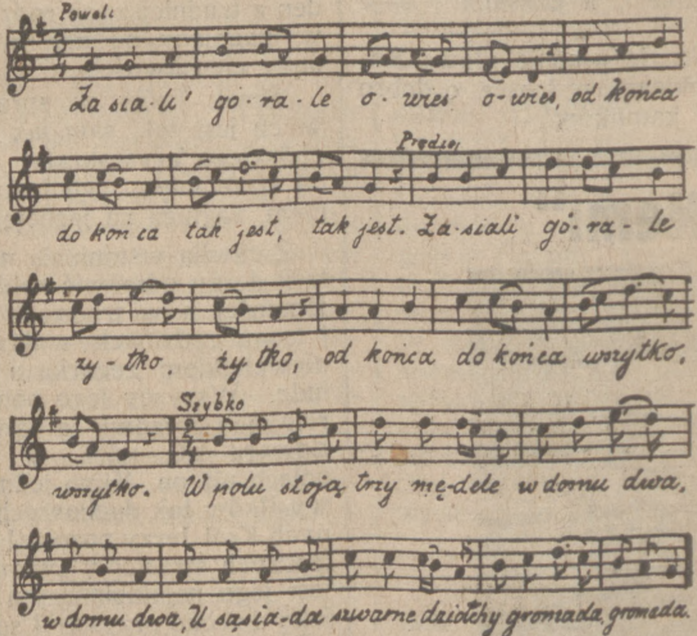
„Pocałowaniem wszczepiłem w duszę
„Jad, co was będzie pożerać...
Pójdźcie i patrzcie na me katusze,
Wy tak musicie umierać“.

Rzuca się, krzyczy, ściąga ramiona:
Chciałby uściśnieniem wiecznem
Wszystkich Hiszpanów przykuć do łona:
Śmieje się — śmiechem złowieszczym.

Śmiał się — już skonał — jeszcze powieki,
Jeszcze się usta nie zwarły:
I śmiech piekielny został na wieki
Do zimnych liców przymarły.

Hiszpanie trwożni z miasta uciekli:
Dżuma za nimi w ślad biegła;
Z gór Alpuhary nim się wywlekli,
Reszta ich wojska poległa.

Trojok, górnośląski taniec ludowy.



Skosili, sprzątnęli ,owies, owies,
Od końca do końca, tak jes, tak jes
Skosili, sprzątnęli, żytko, żytko,
Od końca do końca, wszytko, wszytko.
W polu niema, gumno próżne, ej bieda, ej bieda,
Poszli wszyscy na gorzałkę do żyda, do żyda.

U żyda górale siedzą, siedzą,
Kobiety ich o tem, nie wiedzą, nie wiedzą.
U żyda górale wodkę piją,
Nie długo się potem biją, biją.
Gdy się żony dowiedziały, dalejże do Mośka,
Wy łajdacy, wy próżniaki, wyzywała Zośka.

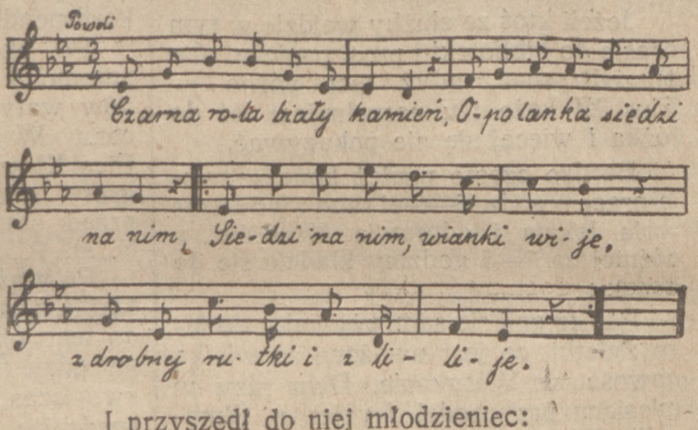
Zasiali górale jarkę, jarkę,
Od końca do końca miarkę, miarkę.
Zasiali górale hreczkę, hreczkę,
Od końca do końca beczkę, beczkę.
Potem z jarki ani miarki nie było, nie było,
A zaś z hreczką, to sam nie wiem, co się z nią zrobiło.

Biedny ci ja w karczmie łykam, łykam,
Koń dzwoni zębami a ja brykam,
Com winien, niech to żyd rachuje, rachuje,
O pieniądz, niech się sam turbuje, turbuje.
Mam jeszcze chatę bez dachu, pół pustej stodoły.
Krowę wzięli, woły zdechły, bróg próżny, ja goły.

Kobieta z dzieckami, beczy, beczy,
Mnie to nie obchodzi, niech skrzeczy, niech skrzeczy,
Nalej mi gorzałki, żydzie, żydzie,
Zapomnę choć chwilę o biedzie, o biedzie.
Hulaj sobie duszo póki wódka w gardło idzie,
Raz człek żyje i raz zgnije, pisz na belkę żydzie.

Czarna rola, biały kamień

Pieśń ludu górnośląskiego.



I przyszedł do niej młodzieniec:
Moja panno daj mi wieniec.
Radabym ci wieniec dała,
Żebym się brata nie bała.

Otruj brata rodzonego,
Będziesz miała mnie młodego.
Nie mam ziela takowego,
Żeby otruć brata swego.

Idź do sadu wiśniowego,
Ukop ziela wężowego.
Ugotuj go w słodkim miodzie,
Częstuj brata, gdy przyjedzie.

Brat przyjeżdża z wojeneczki,
Wiezie siostrze sukieneczki:
Naści siostro sukieneczki,
A przynieś mi gorzałeczki.

Mój ty, bracie, pij to piwo,
Nie piłeś go jako żywo.
A brat pije, z konia leci;
Dbaj siostro na moje dzieci.

Mój braciszku, upiłeś się,
Idź do sadu, prześpijże się.
Pijałem ja miód i wino,
A nigdy mi tak nie było.

Siostra pisze do tamtego:
Już otrułam brata swego.
Strułaś brata rodzonego,
Otrujesz i mnie młodego.

Ni ja brata, ni dworaka,
Pójdę chyba za żebraka.
Żebrak pójdzie chleba prosić,
A ja za nim torby nosić.

Siedzą krawcy na warsztacie,
Śpiewają pieśń o jej bracie,
O dziewczynie, co swojego
Struła brata rodzonego.

Zakujcież mnie w siwy kamień,
Niech nie słyszę pieśni o nim.
Siostra brata nie przeżyła,
Bo się w kamień zamieniła.

Niechaj śpią w pokoju!



Na rycinie od prawej ku lewej stronie bohaterzy konferencji haskiej, ministrowie t. zw. „grubej czwórki“ mocarstw, których nazwiska się ciągle słyszy, o których wciąż prasa pisze: nieustępliwy uparciuch Snowden (Anglia), francuski minister skarbu Cheron, złotousty Briand — premjer Francji, min. Stresemann, wreszcie delegat belgijski, obrócony do nas tyłem. — Biedacy, zmęczeni ciągłem „konferowaniem“, ustawiczną „wymianą poglądów“, która nie doprowadza do żadnego wyniku. — Nic dziwnego, że ministrowie wkońcu zasypiają znudzeni i na twarzy ich pozostaje grymas zniechęcenia: „Niech to wszystko djabli wezmą.“ Min. Stresemann odwrócił się od Brianda i w takiej pozycji zasnął. Usta otworzone — chrapie. — Drzemkę ministrów usiłuje tymczasem zakłócić Anioł Pokoju. Naprożno strażnik oświadcza: Za godzinę, ... pożniej, panowie są właśnie „przy pokojowem rozwiązaniu!“

Atak centrowców na Stresemanna.

Berlin. Wielkie wrażenie w kołach politycznych Berlina wywołało zdecydowane wystąpienie dziennika „Der Deutsche“ przeciwko dotychczasowej linji polityki zagranicznej Niemiec.

„Der Deutsche“, organ katolickich, związków zawodowych, wyrażający zwykle poglądy b. kanclerza a obecnego ministra komunikacji Stegerwalda, licząc się z fiaskiem konferencji haskiej, staje na stanowisku, że dotychczasowa polityka porozumienia z Francją całkowicie zbankrutowała. Niemcy nie uzyskały ani ulg reparacyjnych, ani wcześniejszej ewakuacji Nadrenji. Polityka zbliżenia do Francji, opierająca swe nadzieje na Briandzie, któremu „Der Deutsche“ zarzuca, że chce znowu Niemcy oszukać, załamała się.

Wyliczając ofiary, jakie Niemcy poniosły za Locarno i za wszystkie niespełnione przyrzeczenia Brianda, „Der Deutsche“ wskazuje, że najważniejszym wynikiem tej polityki, jest to, że Francja umocniła swą hegomonją w Europie i swoje stanowisko kierownicze w Lidze Narodów. Świat przyszedł do przekonania, że Niemcy pogodziły się ze swemi granicami zachodniemi. Polska pod opieką Francji i polityki locarneńskiej mogła prowadzić w stosunku do Niemiec politykę, która jest w skutkach swych bardziej dla Niemiec fatalna, niż to można było przewidywać.

Cały rozwój sytuacji od zatoki fińskiej do Morza Czarnego, stanowiącej mieszaninę narodów, poszedł w kierunku fatalnym dla Niemiec i dla ich żywotnych interesów. (Pat.)

Mobilizacja w Chinach.

Wiedeń. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Mukdenu, że Czang-Siu-Liang zarządził mobilizację całej armji północno-wschodniej w sile 120 000 żołnierzy. Ogólna ilość wojska rosyjskiego nad granicą mandżurską wynosić ma, wedle obliczeń chińskich, 60 000 żołnierzy. (PAT.)

Moskwa. Rząd sowiecki wyasygnował 100 tys. jenów na cele pomocy dla obywateli sowieckich, pozostających w nędzy wskutek represji, stosowanych przez władze chińskie. Suma ta oddana została do dyspozycji niemieckiego konsula generalnego w Charbinie. (Pat.)

Shanghaj. W wyniku narady wojskowej, zwołanej przez gubernatora Mandżurji — Czang-Siu-Lianga — wodzem naczelnym armji przeciwsowieckiej, organizowanej obecnie mianowany został gubernator prowincji Kirin, Czang-So-Fiang. (PAT.)

Tokio. Pomimo coraz częściej zdarzających się potyczek pomiędzy przedniemi strażami chińskiemi a rosyjskiemi na granicy Mandżurji syberyjskiej, koła urzędowe w Tokio zachowują optymizm i uważają, że chęć podjęcia poważnych kroków nieprzyjacielskich jest mało prawdopodobna. Koła te krytycznie przyjmują oskarżenia i zaprzeczenia zarówno chińskie, jak i rosyjskie. (PAT.)

Przygotowania do ograniczenia zbrojeń morskich.

Londyn. Nawiązując do rozmowy, odbytej z Macdonaldem, ambasador Stanów Zjednoczonych Dawes zaznaczył, iż pomimo poczynionych przygotowań nie nadszedł jeszcze moment poddania sprawy rozbrojenia na morzu publicznej dyskusji. Ambasador podkreślił wielkie znaczenie, jakie posiadają czynione obecnie przygotowania do projektowanej konferencji morskiej. (PAT).

Wiedeń. United Press donosi z Waszyngtonu, że rokowania angielsko-amerykańskie, dotyczące rozbrojenia na morzu dobiegają już końca. Słychać, iż Mac Donald przybędzie w pierwszych tygodniach października do Waszyngtonu. Istnieje już formuła kompromisu, na mocy której Anglja i Stany Zjednoczone mogą budować równą liczbę krążowników o pojemności 10 tysięcy tonn. Anglja ponadto posiadać będzie prawo utrzymywania większej liczby małych krążowników, celem ochrony swej komunikacji handlowej. (PAT).

Górny Śląsk wobec ucisku pruskiego.

Dużo mówi się, pisze i drukuje o t. zw. separatyźmie śląskim. Nie wdając się w spór o to, czy, względnie o ile ta czy owa strona ma słuszność, stwierdzam jedynie istniejące nieporozumienie się jednego szczepu polskiego z pozostałymi i wynikającą stąd pewną nieufność wzajemną. Zbyteczne wskazywać na to, że Śląsk, od wieków oderwany od Macierzy, kolejno podlegający różnym władzom państwowym, (polskim, czeskim, cęs. niemieckim, austrjackim, w końcu pruskim), siłą rzeczy zupełnie innemi kroczył drogami, nieraz wręcz nadużywany przeciwko Polsce. Nie dziw tedy, że z czasem zobojętniał dla niej, a nawet, w miarę umiejętnego postępowania przebiegłego najeźdźcy, zamieniał się stopniowo choć po części, w jej wroga. Jedynie pogranicze Śląska, zwłaszcza Górny Śląsk jako przynależny niegdyś do diecezji krakowskiej, a przytem odrębnie przez władze pruskie traktowany, zdołało uchronić się od zniemczenia zupełnego.

Tyle wiedzą chyba o Śląsku wszyscy, jak również i to, że w czasach dawnych nie brakło książąt śląskich (Piastów), ani później innych mężów wybitnych i światłych, którzy szczerze pragnęli ponownego połączenia Śląska z Polską i w tej myśli pracowali z gorliwością i poświęceniem około narodowego uświadomienia ziomków. Dzięki temu doczekała się maleńka cząstka Śląska powrotu na łono zmartwychwstałej Rzeczypospolitej Polskiej.

Ale któż zna, choćby pobieżnie, szczegółowe dzieje Ślązaka? Komu znane są n. p. straszne dzieje pańszczyźniane dzieje Śląska? Komu wiadomo, że słynny dziś wielki przemysł górnośląski zawdzięcza początki swe wręcz rozbojowi i przemocy na chłopach i robotnikach polskich? Kto słyszał lub czytał już o czterech powstaniach śląskich w drugiej połowie 18-go i początku 19-go wieku? Ciekawe i znamienne dokumenty urzędowe i nieurzędowe opowiadają po dziś dzień o niedoli ludności śląskiej, jaką jej zgotowało panowanie pruskie.

Podług nich to ułożył były konsul Rzeczypospolitej Polskiej i senator, p. Jan J. Kowalczyk, mieszkający dziś na swej farmie w Katowicach-Zawodziu, ul. Paderewskiego, powieść swą „Zbójnik-Opiekun“. Sam pochodząc z Krzyżowic (pow. pszczyński), zna także z opowiadań swych dziadków i babek dzieje swej wioski i okolicy; to też opowiadanie jego, przeplatane gwarą śląską (z uwagami i objaśnieniami na wstępie i w tekście) oraz żywym i barwnym opisem snać umiłowanej przyrody, gleby i lasów, czyta się jednym tchem z zaciekawieniem i zarazem z oburzeniem na krzywdzicieli. Nie wątpię, że krytyka zawodowa, mimo obowiązkowego wyszukiwania usterek co do „literackości“ dziełka, zdobędzie się na niemiłą pochwałę dłań. Mnie tu chodzi głównie o to, że zawiera ono treść bogatą i pouczającą dla wszystkich, którym dzieje Śląska nie są, a przynajmniej nie powinny być obojętne.

Do nich zaliczam przedewszystkiem oczywiście Ślązaków samych, a zwłaszcza tych, którym mimo smutnych doświadczeń wielkiej wojny i późniejszych jeszcze „woniają“ garnki egipskie (t. j. pruskie); potem tych „przybyszów“, czyli rodaków z innych dzielnic, którzy związani są urzędem czy inną pracą z naszą Staropolską. Chętni wśród nich zapewne ułatwią sobie pracę, znajdując w dziełku pana Kowalczyka rozwiązanie niejednej zagadki, dotyczącej nietylko gwary, ale i samej duszy śląskiej. Najchętniej zaś oczywiście, widziałbym, by cała Polska zapoznała się z dziełkiem „Zbójnik-Opiekun“, jako z powieścią historyczną o Górnym Śląsku, tej opiewanej „perle w Koronie Polskiej“.

A gdy i ta i tamta strona zapozna się z omawianym tam krótkim, ale przełomowym okresem dziejów Górnego Śląska, natenczas chyba napewno zniknną rozmowy o „separatyźmie śląskim“. Bo przekonają się wszyscy, włącznie Ślązaków samych, że nie bierność, ale właśnie opór ustawiczny na ucisk wyrobił w Ślązaku okrzyczaną „duszę rogatą“; gdy znika przyczyna, znika i skutek. Wyrozumienie wzajemne i cierpliwość, a wkońcu szkoła polska dopełnią zjednoczenia ścisłego.

Stanisław Kosicki.

Ostatnie Wiadomości.

Badanie lekarskie Teresy z Konnersreuth.

Teresa Neumann z Konnersreuth zgodziła się poddać badaniu lekarskiemu, które trwać będzie przez szereg miesięcy. Z tych powodów odwiedziny w Konnersreuth zostały zakazane.

Groźny pożar kabli.

Wrocław. Na jednej ze stacyj miejskiej elektrowni zapaliły się kable, wskutek czego nastąpiło kilka poważnych wybuchów. Na pobliskich ulicach pękały bruki i ukazały się płomienie. Kilku przechodniów odniosło mniej lub więcej poważne obrażenia.

Burze w Jugosławji.

Serajewo. Gwałtowne burze szaleją w dalszym ciągu w okolicy. W potokach, powstałych wskutek deszczów utonęło 2 dzieci. (PAT).

Zjazd angielskiej partji pracy.

Londyn. W przyszłym miesiącu odbędzie się doroczny zjazd Labour Party, na którym rozpatrywany będzie projekt reformy organizacji stronnictwa. Projekt rozszerza znacznie postanowienia statutowe o przyjmowaniu nowych członków, a jednocześnie ujmuje bardziej zdecydowanie formę wykluczania z partji elementów niespokojnych. (PAT).

Zeppelin w drodze przez Ocean Spokojny.

Tokjo. Sterowiec „Zeppelin“ wystartował z aerodromu w Kasumigaura w piątek o godz. 7.13 według czasu europejskiego, udając się przez ocean Spokojny w kierunku Los Angelos. Jest to trzeci etap podróży sterowca dookoła świata. (PAT).

„Wpoprzek jeziora bodeńskiego“

przechodziła trasa przy tegorocznych międzynarodowych zawodach pływackich. W oddziale pań przepłynęła jako pierwsza sympatyczna



Lidja Hürlimann,

12-kilometr. przestrzeń z Friedrichshafen do Romanshorn w 5 godzinach i 3 minutach.

Najwyższą górą w Rosji jest, jak dopiero teraz stwierdzono, szczyt Garmo w Pamirze, wznosząca się na 7495 metrów.

*

Na sto mieszkańców w Persji nie mniej jak 40 choruje na oczy; zupełnie niewidomych jest tam przeszło 31 tysięcy.

Program radjowy.

Niedziela, 25 sierpnia 1929 r.

Katowice, fala 408,7: 10,15 Nabożeństwo z katedry Poznańskiej. — 11.45 Wiadomości z Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. — 11.56 Sygnał czasu, hejnał. — 12.10 Koncert orkiestry dętej. — 16.00 Pogadanka z Krakowa dla rolników p. t. „Włośnica". — 16.20 Odczyt dla rolników o nawożeniu łąk. — 16.40 Sprawy ogrodnicze. — 17.00 Koncert z Warszawy. — 18.35 Odczyt część I: Wrażenia z Jugosławji. — 19.00 Rozmaitości. — 19.25 Słuchowisko wesołe z Krakowa. — 20.05 Słuchowisko pogodne z Poznania. — 20.30 Koncert wieczorny z Krakowa. — 22.00 Komunikaty z Warszawy. — 22.45 Muzyka taneczna z Warszawy.

Warszawa, fala 1.395.3: 11.56 Sygnał czasu, hejnał. — 15.00 Płyty gramofonowe. — 16.00 — 16.20 — 16.40 Odczyty dla rolników. — 18.35 Odczyt: Od alchemji do chemji. — 19.00 Rozmaitości. — 19.25 Odczyt. — 20.30 Koncert. — 22.00 Komunikaty. — 22.45 Muzyka taneczna.

Kraków, fala 314.1: 11.56 Sygnał czasu, hejnał. — 16.00 Pogadanka dla rolników. — 18.35 Poezje. — 19.00 Rozmaitości. — 20.00 Hejnał. — 20.30 Koncert. — 22.45 Muzyka taneczna.

Poznań, fala 336.3: 10.15 Nabożeństwo. — 11.45 Wiadomości z wystawy. — 12.00 Sygnał czasu, hejnał. — 17.00 Płyty gramofonowe. — 17.50 Słuchowisko dla dzieci. — 18.35 Nadprogram. — 19.00 Koncert. — 20.05 Słuchowisko wesołe. — 23.00 Muzyka taneczna.

Wrocław, fala 321.2: **Gliwice,** fala 326.4: 8.45 Dzwony kościelne. — 9.00 Koncert. — 11.00 Nabożeństwo ewangielickie. — 11.30 Słuchowisko ku czci poległych żołnierzy. — 15.25 Program dla dzieci. — 16.00 Płyty gramofonowe. — 16.45 Odczyt: Dzień włościanina. — 18.20 Koncert. — 20.00 Opera z Berlina.

Berlin, fala 475.4: 8.55 Dzwon zegara kościelnego. — 9.00 Nabożeństwo. — 11.30 Program dla rodziców. — 12.00 Koncert. — 14.00 Wesołe rozmaitości. — 14.30 Płyty gramofonowe. — 15.30 Dwa słuchowiska. — 16.30 Koncert solistów. — 19.30 Humor frankfurcki. — 20.00 Operetka: „Kapłan polowy".

Wiedeń, fala 519.9: 11.00 Koncert. — 15.45 Koncert. — 19.10 Anegdoty: Na plaży. — 20.05 Premjera operetki: „Noc miłości".

Poniedziałek, 26 sierpnia 1929 r.

Katowice, fala 408,7: 16.00 Komunikaty gospodarcze. — 16.20 Koncert gramofonowy. — 17.25 „Radjoamator śląski". — 17.50 Ostatnie wiadomości z Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. — 18.00 Muzyka lekka z Wilna. — 19.00 Rozmaitości. — 19.20 Nauka poprawnego mówienia i pisania po polsku dla początkujących. — 19.45 Komunikaty Strażactwa Śląskiego. — 20.00 Nauka o Polsce. — 20.30 Koncert z Warszawy. — 22.00 Komunikaty z Warszawy.

Warszawa, fala 1.395.3: 11.56 Sygnał czasu, hejnał. — 12.05 Płyty gramofonowe. — 16.30 Śpiew. — 16.40 Koncert gramofonowy. — 17.25 Odczyt szkolny. — 18.00 Muzyka z Wilna. — 20.05 Nauka francuskiego. — 20.30 Koncert. — 22.45 Muzyka taneczna.

Kraków, fala 314.1: 16.30 Płyty gramofonowe. — 17.25 Przegląd fotograficzny. — 18.00 Słuchowisko z Wilna. — 20.00 Hejnał. — 20.05 Odczyt.

Poznań, fala 336.3: 12.50 Wiadomości z wystawy. — 13.00 Sygnał czasu, hejnał. — 13.05 Koncert gramofonowy. — 14.00 Giełda. — 16.55 Odczyt: Wystawa oświatowa na P. W. K. — 17.35 Powiastki ludowe. — 17.50 Wiadomości z wystawy. — 18.00 Koncert. — 18.55 Nadprogram. — 19.30 Radjotechnika. — 19.50 Odczyt. — 20.30 Koncert.

Wrocław, fala 321.2; **Gliwice,** fala 326.4: 16.00 Utwory poetyckie. — 16.30 Koncert. — 19.25 Sprawozdanie z podróży naokoło świata. — 20.15 Słuchowisko: Odkrycie Eldorada. — 21.00 Koncert fortepianowy.

Berlin, fala 475.4: 14.00 Płyty gramofonowe. — 15.30 Odczyt: Romantyka naszych czasów. — 15.55 Odczyt: Nonsensy mody. — 17.00 Koncert. — 18.30 Nauka angielskiego. — 19.00 Koncert. — Następnie muzyka taneczna.

Wiedeń, fala 519.9: 11.00 Muzyka. — 16.00 Koncert. — 17.45 Koncert solistów. — 19.30 Wesoły program. — 20.05 Węgierska muzyka narodowa. — 21.15 Koncert.

Sprawy towarzystw.

Do członków Związku byłych więźniów politycznych. Zwlekając z urządzeniem dorocznego zjazdu, zarząd miał zamiar urządzić zjazd w bieżącym miesiącu z okazji przypadającej 10 rocnicy wybuchu pierwszego powstania śląskiego, po którem wielu członków znalazło się za kratami więzień pruskich. Z powodów jednak od zarządu niezależnych, walny zjazd odbędzie się dopiero w miesiącu wrześniu. Termin zjazdu będzie później podany. Zarząd uprasza członków w międzyczasie uregulować zaległe składki. Po uiszczenia składek członek otrzyma kartę wstępu na zjazd. Bez karty wstępu wejście do sali zjazdu wzbronione.

Krótko-zwięzłowato.

Sokoły żyją do 160 lat.

*

Pożar teatru w stolicy Szwecji Sztokholmie, który się niedawno wydarzył, był za pomocą radja widoczny w Berlinie, a. więc w odległości 850 kilometrów.

SPORT.

Powrót polskich strzelców ze Szwecji.

W tych dniach powróciła do Warszawy polska ekspedycja strzelecka z mistrzostw świata, rozgrywanych ostatnio w Sztokholmie. Prasa szwedzka poświęca Polakom całe szpalty, zamieszczając wywiady i fotografje zawodników, oraz stwierdza jednocześnie wielki postęp u naszych zawodników. Pożegnanie zawodników polskich nosiło charakter niezwykle serdeczny. Na dworcu w Sztokholmie obecny był poseł polski p. Rozwadowski, przedstawiciele towarzystwa polsko-szwedzkiego, członkowie komitetu zawodów oraz licznie zebrana publiczność.

I. F. C. Katowice — Amatorski KS.

W niedzielę o godz. ½5-tej odbędzie się w Katowicach na boisku I. F. C. mecz piłkarski pomiędzy powyższemi drużynami. I. F. C. wystąpi do tego meczu z odmłodzoną drużyną, przeto należy spodziewać się bardzo zaciętej walki.

Żydowski Klub Sportowy — KS. Dąb.

W sobotę dnia 24 sierpnia o godzinie 17-tej po raz pierwszy spotkają się powyższe drużyny w meczu towarzyskim. Ze względu na pierwszy występ Żydowskiego K. S. mecz ten budzi duże zainteresowanie tembardziej, że młodą drużyna Ż. K. S. zmierzy swe siły z wicemistrzem Śląskiej kl. A. podokręgu katowickiego. Zawody te odbędą się na boisku Kolejowego K. S.

Humor.

W załomie muru siedział ślepiec i żebrał. Zacny profesor, chciał mu rzucić do czapki papierową pięcio-złotówkę, ale banknot padł obok. Żebrak zerwał się coprędzej i chwycił go.

— A to co? — spytał profesor — Sądziłem, że jesteś ciemny, człowieku?

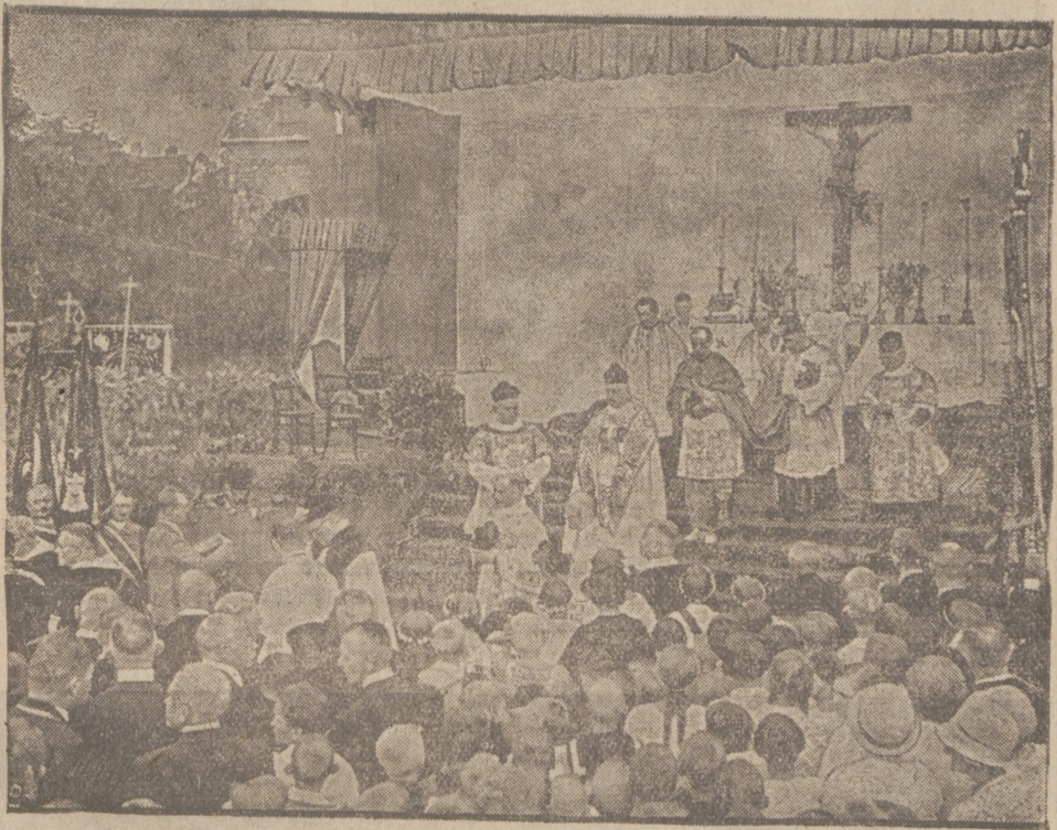
— Ja nie! Ale siaduje tutaj zawsze ślepieć i prosił mnie, bym go zastąpił, gdyż inny zabrałby mu dobre miejsce.

— A gdzie on poszedł?

— Do kina.

Nakładem i czcionkami firmy „Katolik", spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu, Śląsk Opolski. — Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Godula w Król. Hucie.

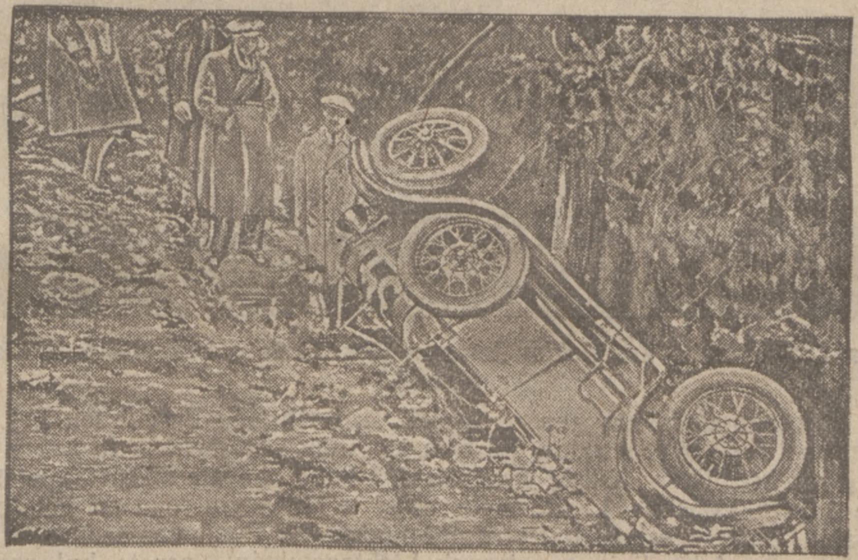
Marchijski zjazd katolików w Poczdamie.



Nuncjusz papieski, ks. prałat msgr. Pacelli (×) opuszcza ołtarz główny, ustawiony pod gołem niebem na placu sportowym „Luftschiffhafen."

Tegoroczny „27-my z rzędu, zjazd niemieckich katolików, zamieszkujących Brandenburgję, zgromadził zaledwie 25 000 uczestników — jak na Berlin i całą prowincję brandenburską serdecznie mało.

Szczęście w nieszczęściu.



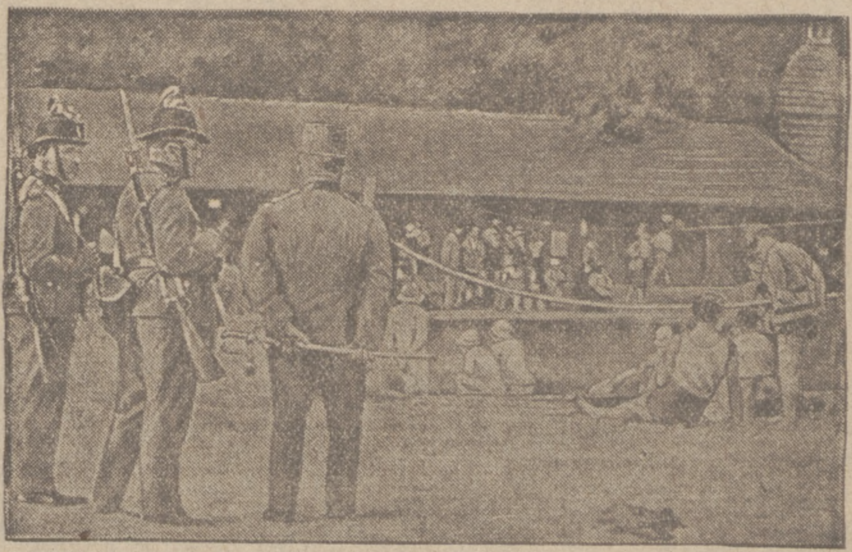
Tegoroczny raid samochodowy w Alpach szwajcarskich, którego trasa wynosiła 2500 kilometrów — i zaliczany bywa do najtrudniejszych imprez sportowych — nie był wolny od kilku ciężkich nieszczęśliwych wypadków. Jak na obrazku widzimy, wywrócił się włoch Baroni ze swoim Fordem na przełęczy „Carera" i jedynem szczęściem dla jadących była okoliczność, że samochód, robiąc kozła, oparł się o dwa wielkie drzewa, które wstrzymały jego runięcie w przepaść i ochroniły jadących od niechybnej śmierci.



Olbrzymie pożary kopalń nafty w Moreni (Rumunja)

Od kilku tygodni szaleje bez przerwy olbrzymi pożar kopalń nafty w dystrykcie Moreni w Rumunji. Nietylko że palą się cysterny i rezerwoary, ale całe szyby przedstawiają jedno morze płomieni i dymu czarnego. Mimo nadludzkich wysiłków, by rozszalały żywioł opanować, okazały się wszystkie dotychczasowe poczynania bezskuteczne. Straty idą w dziesiątki miljonów lei.

Na Węgrzech
kąpiele pod dozorem żandarmerji



Katolicy węgierscy toczą zawziętą krucjatę przeciwko nowoczesnej modzie zakrótkich sukienek, zupełnie obnażonych ramion, piersi, plecy i łopatek czyli t. zw. bezwstydnego dekoltu. Ponieważ zaś rządy krajowe znajdują się w rękach katolików węgierskich, a żadnych obcych bezwyznaniowców, dla tego też i publiczne kąpiele są poddane ścisłej kontroli władzy policyjnej. Czy taka kontrola nie przydałaby się w takiem państwie ładu i bojaźni Bożej na te rozliczne i tajne „familienbady", gdzie to częstokroć kąpią się starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, młodzieńcy i panny w strojach Adama i Ewy, ale nawet bez zasłony listka figowego.

Walki domowe w Austrji.

Wodzowie wrogich sobie organizacji bojowych



Dr. Steidle,
(„Heimwehr'a").



Dr. Juljusz Deutsch,
(„Schutzbund").

Do pierwszego krwi rozlewu przyszło w Styrji austrjackiej w walkach bratobójczych, a tło tych walk sobkowskie partyjnictwo. „Heimwehr" jest tworem stronnictwa chrześcijańsko-społecznych (dawniejsi Luegerowcy). „Schutzbund" jest socjalistyczny. W Wiedniu (stolicy austrjackiej) rządzą socjaliści, w Austrji natomiast mają większość chrześc. społeczni, dlatego też to wieczne tarcie i niezadowolenie, podsycane sobkowskiem partyjnictwem.



Socjalistyczny „Schutzbund" maszeruje na Wiedeń.

Humor.

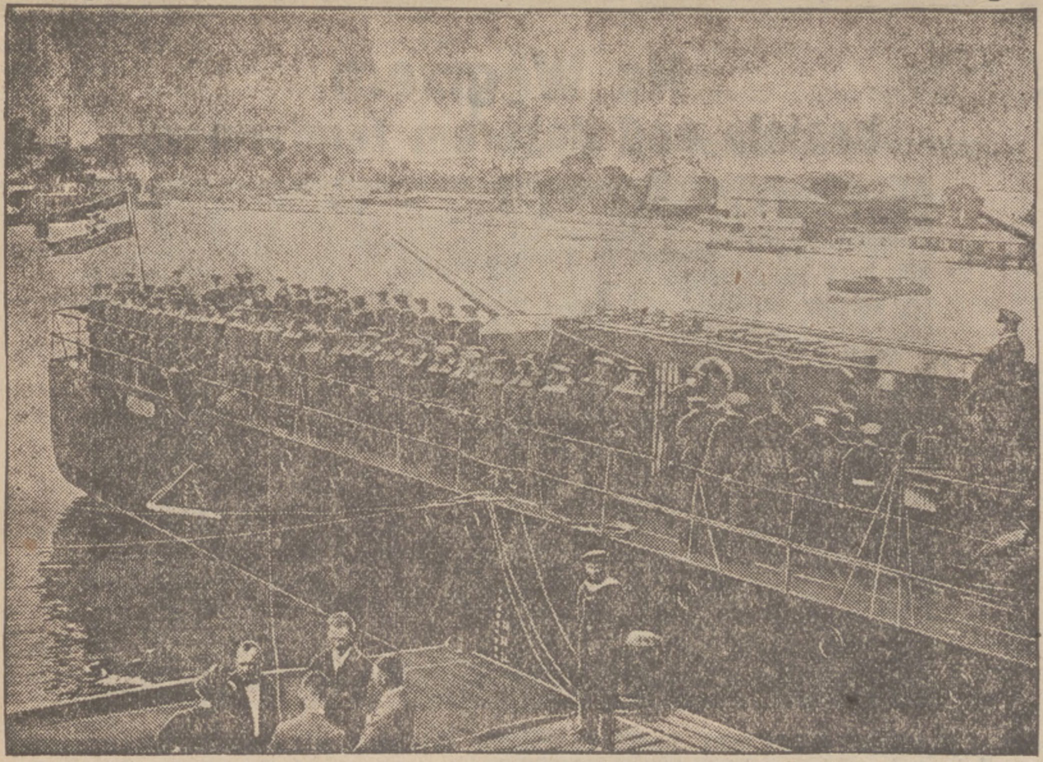
Słynny pianista mówił w pewnem towarzystwie o muzyce.

— Jest to sztuka najwyższa, najszlachetniejsza, która czyni człowieka dobrym, wyrozumiałym, łagodnym, i życzliwym dla wszystkich.

— Co sądzisz, mistrzu, o słynnym muzyku Pianinim, o którym tyle teraz się mówi? — spytał ktoś.

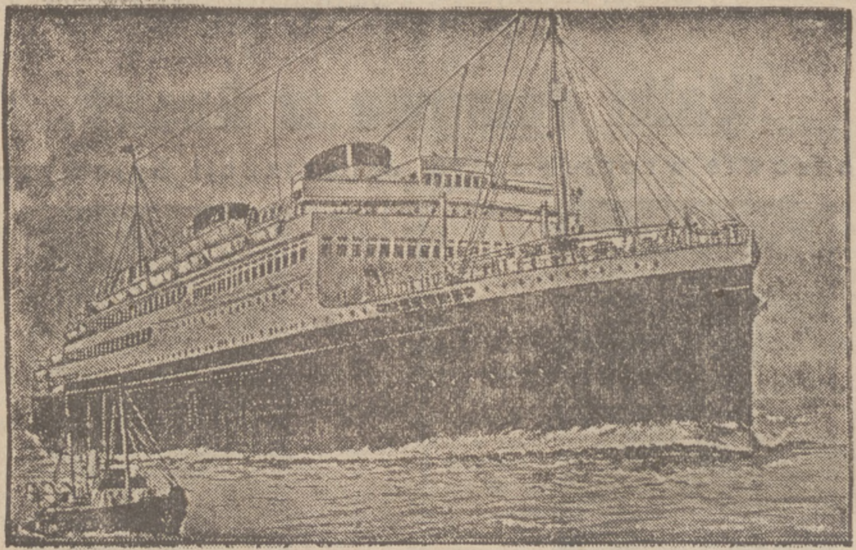
— Co? — zawołał muzyk. — Pianini ma być sławnym? Ha! To cymbał, nędzny rozbijacz klawiszów, nieuk i njedołęga, który mnie okrada i usiłuje naśladować!

Bojowa flota niemiecka odrabia się.



Uroczyste przejęcie nowego torpedowca „Leopard."

Walka o „błękitną wstęgę oceanu" toczy się dalej.



„Britannic."

Nieudana próba angielskiego parowca pasażerskiego „Mauretanji", by odzyskać z powrotem dla floty angielskiej order „b ł ę k i t n e j w s t ę g i o c e a n u", jaką zdobył niemiecki olbrzym „Bremen", pobudziła wszystkich Anglików do wielkich wysiłków, by mimo wszystko pobić niemiecki rekord szybkości, osiągnięty przez „Bremen." — Na rycinie powyższej widzimy olbrzyma angielskiej linji W h i t e S t a r L i n e, spuszczonego codopiero na wody morskie. B r i t a n n i c ma odzyskać „b ł ę k i t n ą s z a r f ę", którą „Mauretania" utraciła.

700-lecie Wismar'u miasta w Meklenburgu



Miasto meklenburskie **Wismar** obchodziło w tych dniach swój 700-letni jubileusz istnienia. Wismar jest osadą staro-pomorskich Słowian i jako miasto figuruje w historji od roku 1256. Ludność całego Pomorza była do reformacji Marcina Lutra katolicką, więc i Wismar było katolickiem i posiadał 3 świątynie katolickie jak: kościół **Najśw. Panny Marji** (w stylu gotyckim), kościół **św. Jerzego** oraz kościół **św. Mikołaja**; wszystkie te kościoły zostały zbudowane w 14 wieku. Po ukończeniu **wojny 30-to letniej** i **wojny chłopskiej** dostał się Wismar w pokoju westfalskim pod panowanie **szwedzkie.** Teraz jest Wismar, jak zresztą całe Pomorze pruskie, protestanckiem.

Nieszczęście kolejowe w Brockau pod Wrocławiem



Pod koniec zeszłego tygodnia zdarzyło się na stacji Brockau pod Wrocławiem w i e l k i e n i e s z c z ę ś c i e k o l e j o w e. Pociąg osobowy zdążający z Wrocławia na Śląsk, zderzył się z wozem motorowym (t. zw. „Triebwagen") tak mocno, iż maszyna przebiła prawie na wylot motorówkę, rozbijając ją na drzazgi. Skutki zderzenia jak najfatalniejsze: jeden szafner na miejscu zabity, palacz motorówki i 9 pasażerów c i ę ż k o a kilkunastu innych lżej rannych.



Księżna Lichtenstein, ks. biskup Jerzy z Chur, książę Franciszek I. Lichtenstein.

Dlaczego podajemy ten obrazek?..., bo książę Franciszek I. Lichtenstein pozostał się w centralnej Europie jedynym suwerynem, to jest udzielnie panującym księciem. Książę Franciszek I liczy obecnie blisko 80 lat i panowanie i tron księstwa Lichtenstein objął w bieżącym roku po śmierci swego brata. Zmarły książę był również nieżonaty. Ponieważ atoli z Franciszkiem I. wymarłaby linja panujących Lichtensteinów, przeto był zmuszony mimo swych 80 lat poślubić żonę. Rycina jest zdjęciem po dokonanym akcie ślubu kościelnego, który pobłogosławiłks. biskup Jerzy z Chur. — Księstwo Lichtenstein jest kraikiem niewielkim. Opieki dyplomatycznej i politycznej ochrony doznawało aż do roku 1919 od katolickiej Austrji. Księstwo Lichtenstein jest bogatem państewkiem. Wszystkie wydatki ponosi książę panujący. Obywatele nietylko że nie płacą żadnych podatków ani państwowych ani komunalnych, ale co roku dostawają jeszcze z szkatuły książęcej pewien grosz złoty na każdą osobę poddaną księstwa.

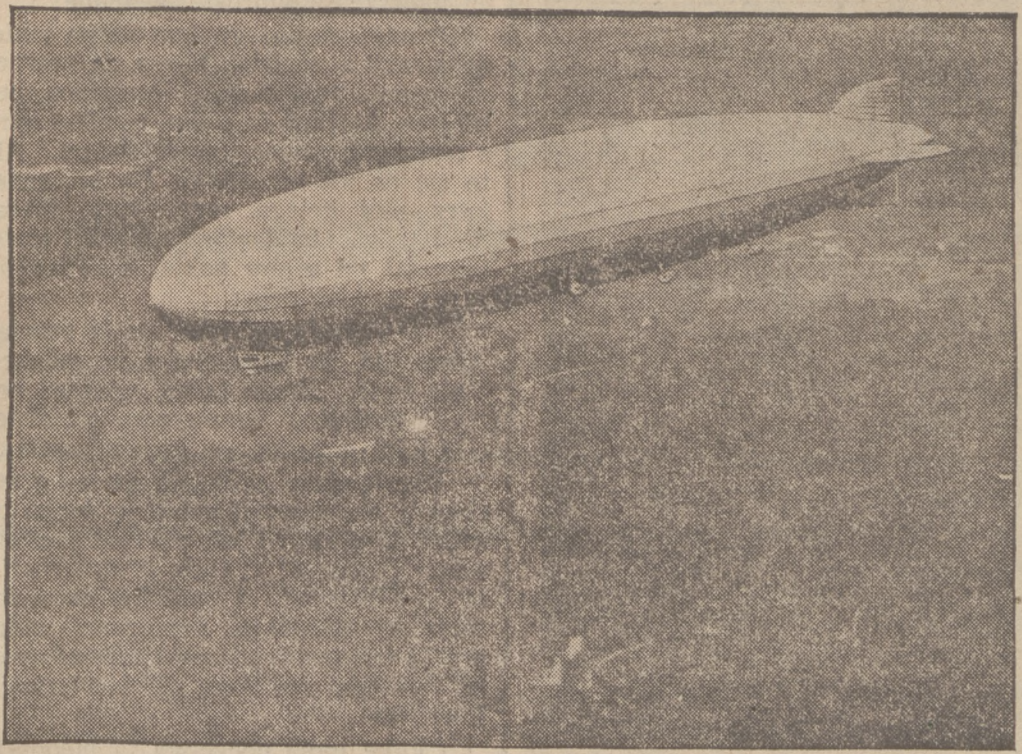
S z c z ę ś l i w y k r a j! S z c z ę ś l i w y p a n u j ą c y! S z c z ę ś l i w y l u d!

Kto będzie grał rolę Chrystusa Pana?



Aktorzy ludowi z Oberammergau czynią już teraz przygotowania do przedstawień pasyjnych, jakie będą przez cały rok 1930 grane i które nabyły takiego rozgłosu, że ściągają setki tysięcy widzów z całego świata. Najważniejszem zagadnieniem jest, kto będzie kreował rolę Chrystusa Pana i Najśw. Panny Marji. Ponieważ dotychczasowy aktor Antoni Lang jest już podeszły w leciech a rolę Matki Boskiej ma grać córka jego R i a, przeto cały zespół przedstawień pasyjnych ogląda się za godnym następcą Langa w roli Chrystusa Pana. Na rycinie obok przedstawiamy czytelnikom naszym postać cieśli Melchiora Breitsamtera, upatrzonego do objęcia po Antonim Langu roli Pana Jezusa.

Podróż balonu-sterowca „Hr. Zeppelin" na około świata.

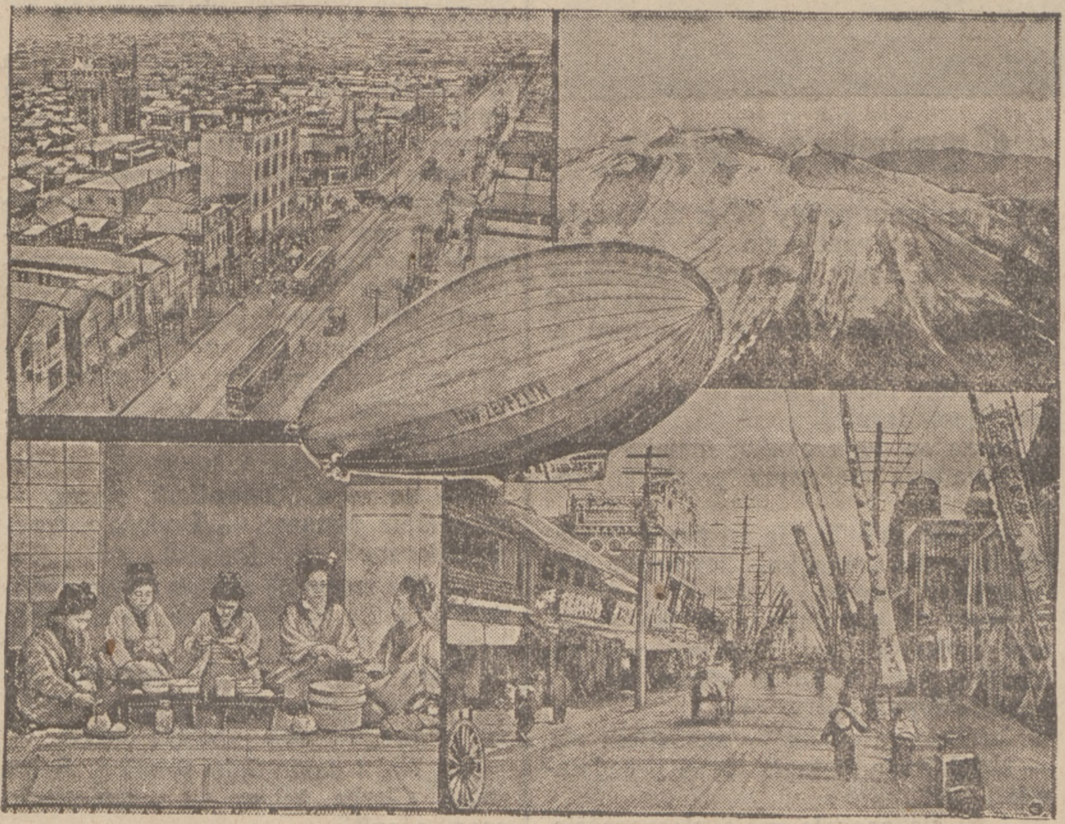


Powyższe zdjęcie zostało dokonane z samolotu, unoszącego się ponad balonem w czasie pełnego przelotu sterowca. Jeden uderza szczegół w locie „Hr. Zeppelina" to jest: jego niczem niezamącony spokój i pewność siebie.



„Hrabia Zeppelin" ponad Berlinem w swoim przelocie do Tokio.

„Hr. Zeppelin" wylądował w Tokio.



Balon sterowiec „Hr. Zeppelin", kierowany przez dr. Eckenera przebył drogę z Friedrichshafen do stolicy japońskiej, Tokio, (drugi etap swej podróży na około świata) w przeciągu **100 godzin i 15 minut**, to jest: w 4 doby, 4 godziny i 15 minut.

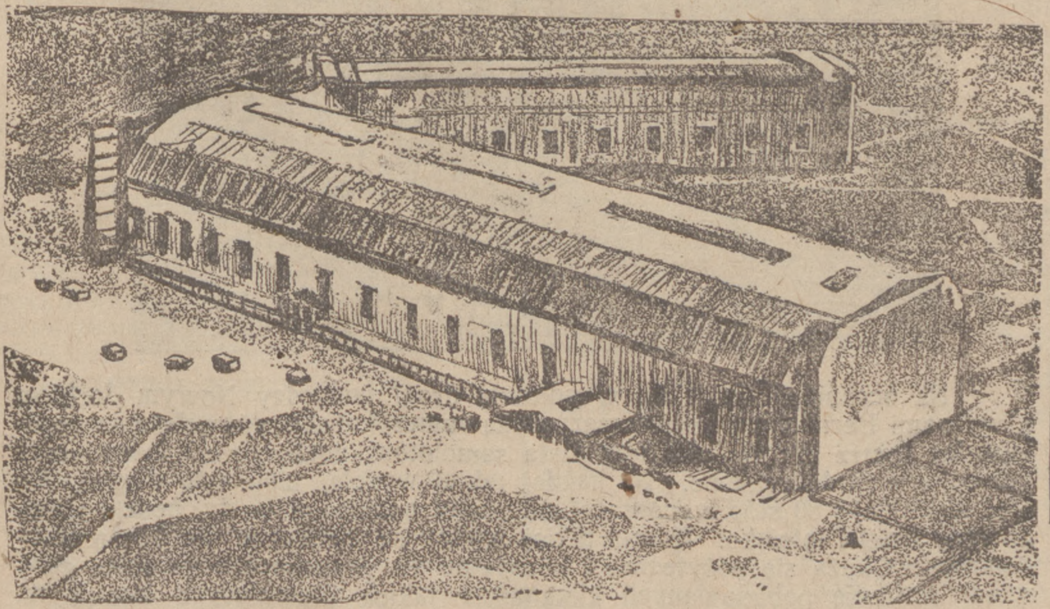
Lot Zeppelina w niedzielę, 18 sierpnia, odbył się na trasie następującej: O godz. 1 rano nad Jakuckiem, o 7-mej port Ayan, dalej ponad półwyspem Sachalinem, o 11-tej przeleciał zatokę Tatarską z kursem południowym na Nakodate. W poniedziałek rano o 2.50 przeleciał wyspę Sameoki, oddaloną od Toko 640 km, o 5.30 rano Shiogama (300 km od Tokio) o 7.50 rano ukazał się nad stolicą i wylądował na lotnisku Kasimagaura. Cały lot, wynoszący 12.500 kilometrów, przebył w 100 godzinach i 15 minutach czyli robił na godzinę przeciętnie 124 klm.





Cesarz i cesarzowa wydali ku uczczeniu szczęśliwie dokonanego przelotu z **Friedrichshafen** do stolicy japońskiej **Tokio** przez „Hr. Zeppelina", jego oględnego kapitana napowietrznego **dr. Eckener'a** i gości pasażerów lotu na około świata bankiet.



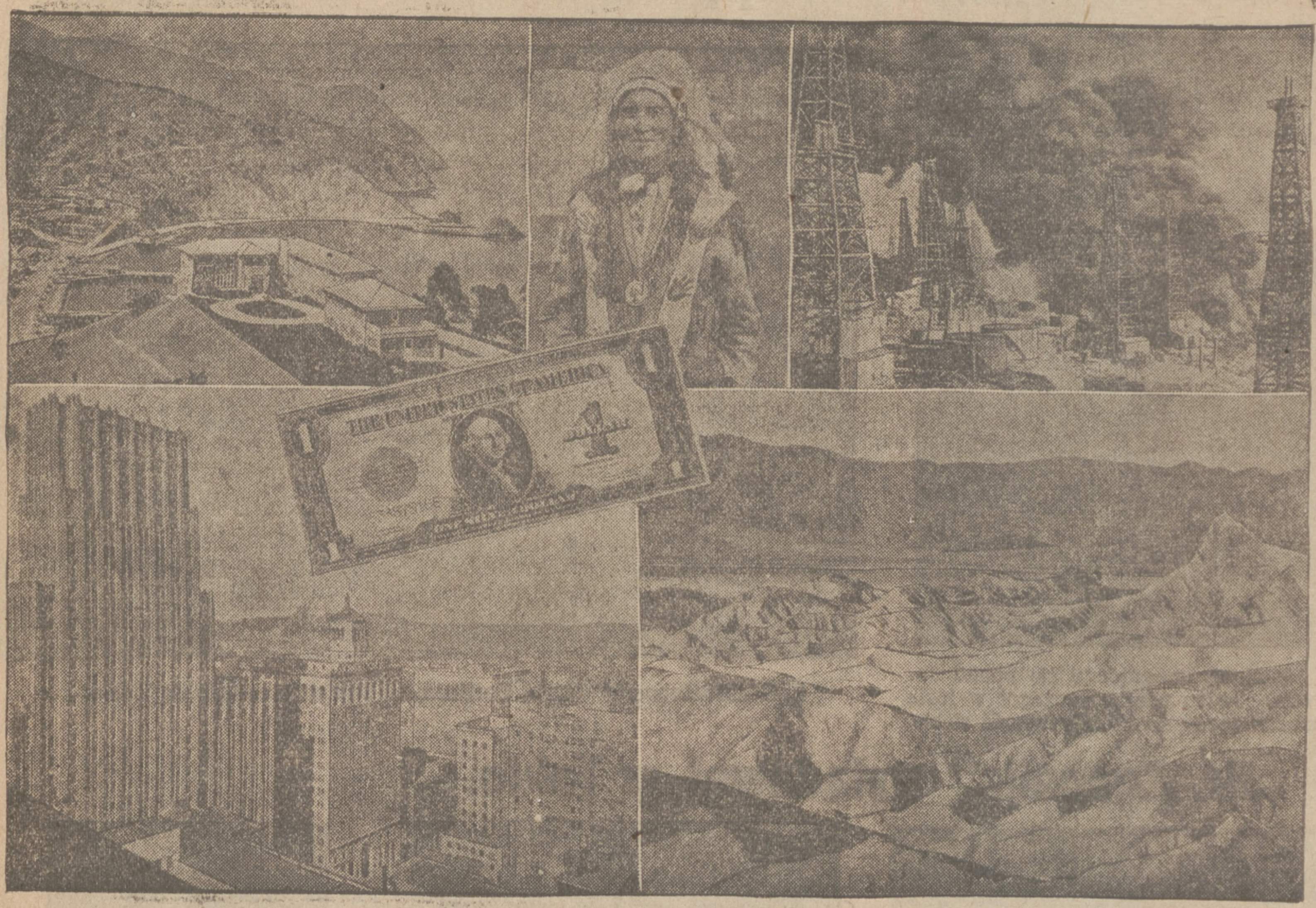


Hala hangarowa w Tokio, w której balon „Hr. Zeppelin" w czasie swego postoju był pomieszczony.

U góry prawy narożnik: Zdjęcie fotograficzne nowoczesnego domu towarowego; obok: stara ulica z drewnianymi budynkami, upiększonymi sztandarami państwowymi.

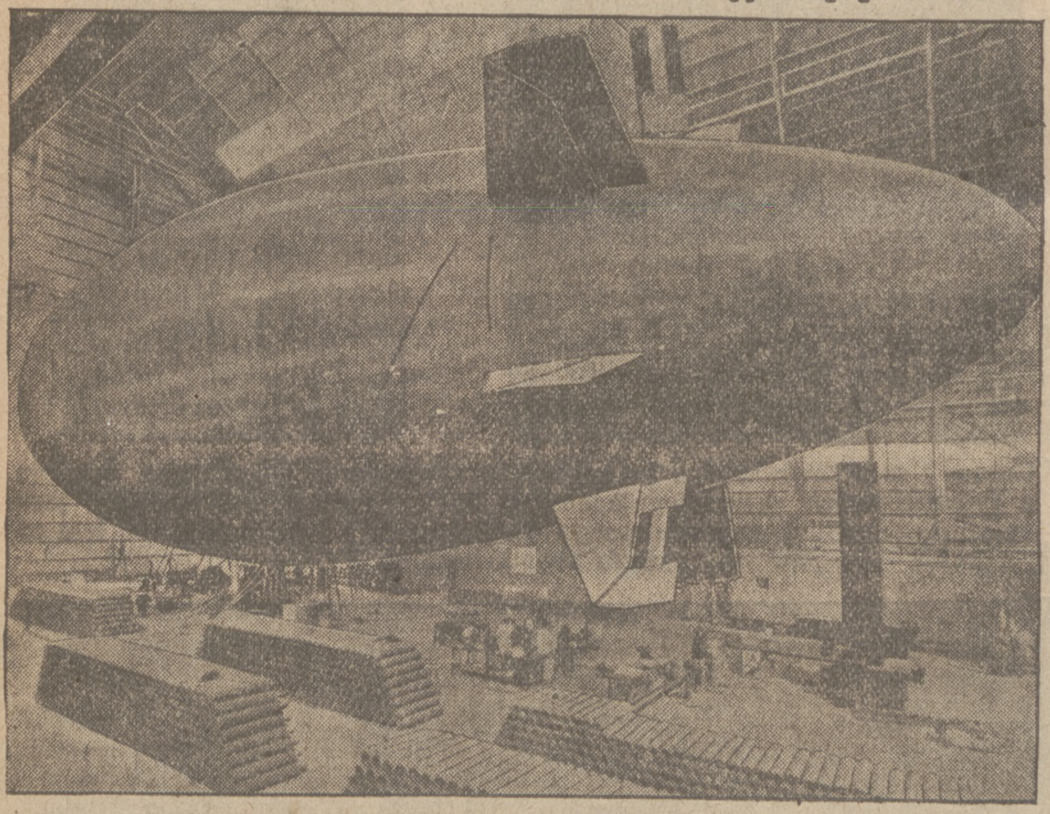
U dołu lewy narożnik: nowoczesne panny japońskie (emancypantki), uczące się sztuki lotniczej; obok: **japonki w tradycyjnym narodowym stroju.**

3-ci etap lotu „Hr. Zeppelina“



Kalifornja.

Balony sterowe na model „Zeppelina“



Amerykański „Z. M. C. 2“,

którego cała powłoka z metalu twardego ale lekkiego (rodzaj ulepszonego aluminjum). Płytwy do sterowania nie znajdują się wzdłuż całego spodu, lecz do koła średnicy. Jako gazu lotnego używa „h e l j u m.“



Sterowiec japoński,

co do formy, kształtów, techniki lotniczej bliźniaczo podobny do „Zeppelina.“

Genjalna Wiga.

O genjuszu panny Wigi dowiedziałem się przypadkowo w ubiegłym karnawale, kiedy koło mego stolika w dystyngowanym dancingu, przewionął strzelisty dziewczęcy akt, otulony w różową mgłę.

— Jaka ładna panna — powiedziałem nieopatrznie.

A na to moja ciotka, mająca pasję do swatania mężczyzn polskiego pochodzenia:

— Chcesz? To cię jej przedstawię. Bardzo miła panienka. Jej matka jest Siańska z domu!

Było mi zupełnie wszystko jedno, czy matka jej jest Siańska, czy nie Siańska, ale różowy obłoczek naprawdę wpadł mi w oko.

— Dobrze ciociu — zgodziłem się. — Niech mnie ciotunia raczy przedstawić.

I tu się zaczęło moje nieszczęście.

Bo ledwo mnie przedstawiono pannie, ledwo dowiedziała się, że jestem literatem, wyznała mi, że sama pisuje wiersze i że jej rodzina jest zdania, że jej wiersze są wprost... genjalne!

Pamiętam, pożegnałem się po takiej deklaracji z genjalną panną do pewnego stopnia pośpiesznie. Pamiętam, pobiegłem kłusem do szatni i dałem nura z dancingu, czując, co się święci. Ale to się na nic nie zdało. Bo już nazajutrz mój kolega redakcyjny, literat Słodyczko, kajdaniarz, jakich mało, przysłał mi gruby pakiet wierszy tej panny z dopiskiem:

„Przyszła do Was, ale ją przyjąłem, ile, że Waszmości w redakcji nie było. Buzia ładna, wiersze ponoć genjalne. Powierzam arcydzieła i ich autorkę — godniejszemu...“

Wyobrażam sobie, jak się ten grzechotnik o cukrowej gębie w duchu ze mnie naśmiewał i jak chytrze zacierał ręce. Bagatela! Tylko 48 sonetów z cyklu „Wiosna“, 18 sonetów zatytułowanych „Godzina serdecznej zadumy“ i fragment poematu „Dziędziwoja“ — tak, na oko, 2000 wierszy... Porcyjka!

Ciotkę moją poczciwą ta niedoszła Deotyma też jakimś cudem zmobilizowała. Ciotka nie lubi schodów, więc jeszcze nigdy nie była u mnie w redakcji. Ale tym razem, snadź dla „wyższych celów“, postanowiła się deranżować osobiście. Wtoczyła się, dmuchając, jak lokomotywa, do mojego gabinetu i zaczęła od progu:

— Wiesz? Ta urocza panna Wiga (jej matka Siańska z domu) uprosiła mnie, żebym ci oddała do rąk jej najnowszy poemat dramatyczny z okresu walk Obotrytów z Łużyczanami — „Gniezdko“. Nie wiem, czy to imię własne, czy nazwa jakieś prahistorycznej miejscowości, czy może przenośnia, albo, poprostu, spieszczenie „gniazda“? Przeczytaj to, kochanie, i jeżeli tylko możesz, wydrukuj w najbliższym numerze. Podobno jeden profesor, znający Wigę od dziecka, powiedział, że to jest organizacja nawskroś genjalna!

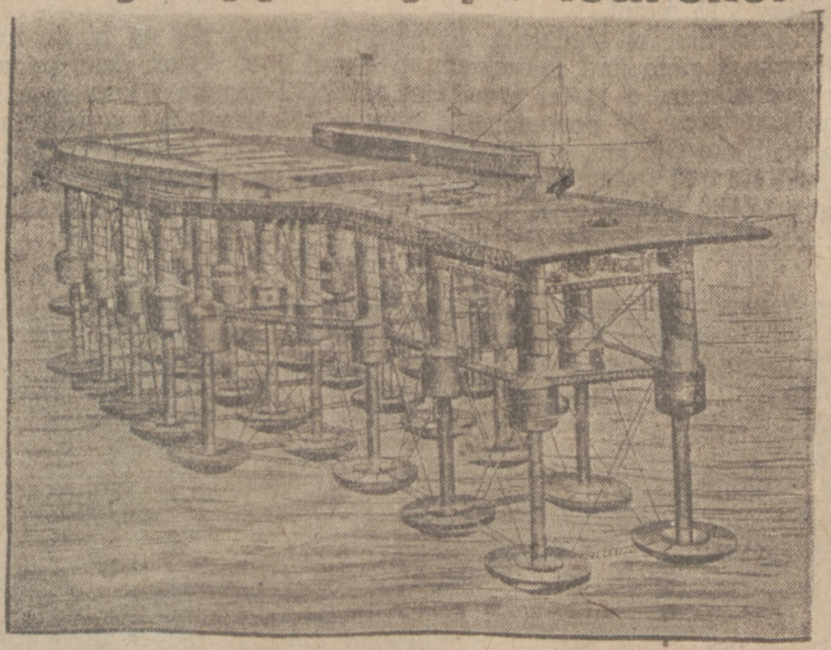
— Ile tego „Gniezdka“, ciociu, — zapytałem ponuro: — Dwieście, trzysta wierszy?

— Nie znam się na tem — odpowiedziała ciotka. — Zdaje się, że coś koło tego.

Potem się okazało, że genjalna Wigunia namachała tego „Gniezdka“ 27 stron bitego pisma maszynowego...

— No, i zamorduję pannicę, niema rady. Chyba, żebym się z nią, niechcący, ożenił?

Pływająca wyspa-lotnisko.



Na oceanie atlantyckim w połowie drogi pomiędzy Nowym Jorkiem a wyspami Bermudami buduje marynarka amerykańska **pływającą wyspę-lotnisko** (patrz rycina), któraby dała samolotom, udającym się poza ocean schronienie i odpocznienie. Na każdej takiej wyspie, 1200 stóp długiej, 200 stóp szerokiej i 80 stóp wznoszącej się ponad poziomem wody, będzie pobudowany hotel i lotnisko. Koszta takiej wyspy są obliczone na 1½ miljona dolarów. Okażą się pożyteczne i korzystne dla przeznaczonego sobie celu, wtedy zostanie pobudowanych kilkanaście takich **pływających lotnisk na** Atlantyku.